Nr. 12. Lwów — Sobota dnia 16 Stycznia. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przysyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Marcelego Pap. — Sobor 70 Apost. | Jutro: C. 2 po 3 Kr. — N. pr. Boh. | Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 52, Zachód „ „ 4 „ 29 | Długość dnia g. 8 m. 37, Przybyło dnia 2 m.

Zaprzysiężenie x. arcyb. Stablewskiego.

Zewnętrzny przepych, z jakim u dworu cesarskiego przyjęto xiędza arcybiskupa poznańskiego już sam przez się świadczył o doniosłem znaczeniu politycznem tego aktu. Od roku 1866 monarchowie pruscy sami nie odbierali przysięgi od mianowanych biskupów katolickich. To też w mieście i w parlamencie, który właśnie zebrał się na narady, sprawiła ta wzniosła uroczystość silne wrażenie. Przebieg samej uroczystości był następujący.

O godz. 12-ej zajechał przed Rzymski hotel, w którym mieszkał x. Arcybiskup, wielki galowy powóz królewski ze służbą w pełnej gali. X. Stablewski z kapelanem swym x. dr. Bronisławem Żychlińskim zaraz ruszył w drogę, żegnany okrzykami dość licznie zebranej publiczności, między którą dużo było Polaków, wołających po polsku: „Niech żyje!“

Wjechawszy w dziedziniec królewskiego zamku powóz posuwał się środkiem szpaleru utworzonego przez gwardyę. Warta honorowa sprezentowała broń. W przedsionku powitał arcybiskupa książę Radoliński i zaprowadził go do sali, gdzie już się znajdowali w pełnej gali: minister oświaty i wyznań hr. Zedlitz, minister spraw wewnętrznych Herrfurth i tajny radzca gabinetowy. Wkrótce rozwarły się podwoje sali tronowej. W jej głębi, na wyniesionym tronie siedział król w mundurze jeneralskim, ze złocistym pancerzem na piersi i w hełmie. Po obu stronach tronu stali najwyżsi dygnitarze cywilni i wojskowi. Adjutanci i szambelanowie tworzyli rodzaj szpaleru od drzwi do tronu.

Arcybiskup w purpurowej szacie zbliżył się do tronu, mając po prawej hrabiego Zedlitza, a po lewej swego kapelana.

Wśród wielkiej ciszy odezwał się hr. Zedlitz:

„W. cesarskiej i królewskiej Mości donoszę najuniżeniej, że arcybiskup gnieźnieński i poznański x. dr. Stablewski w myśl najwyższego rozkazu przybył tutaj celem złożenia waszej cesarskiej i królewskiej Mości, oraz jego prawowitym następcom w rządach w obecności wydelegowanych na to świadków przysięgi homagialnej.

„X. arcybiskup czeka na najwyższe pozwolenie złożenia uroczystego przyrzeczenia gorliwego wypełniania z swej strony przyjętych na siebie wobec korony i państwa obowiązków przed waszą cesarską i królewską Mością.“

Król skinął głową. Wtedy odezwał się x arcybiskup:

„Łaska Jego Świątobliwości Papieża i najwyższe zaufanie Waszej cesarskiej i królewskiej Mości powierzyły mi ze stolicą arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską najwyższą godność duszpasterską w obu wielkich dyecezyach w mych tak drogich mi stronach rodzinnych. Wasza cesarska i królewska Mość raczyłeś mi nadto pozwolić zbliżyć się do podnóża tronu, bym mógł złożyć hołd pokorny i przysięgę wierności przed najdostojniejszą osobą Waszej cesarskiej i królewskiej Mości. Odczuwam wielką doniosłość tej uroczystości i umiem ocenić znaczenie świetności, jaką łaska Waszej cesarskiej i królewskiej Mości ją otacza. Przysięgą tą uroczystą ma się Bogu „przez którego królowie panują“ stać chwała na ziemi. Do Niego podnosi się w tej chwili duch mój, by za Jego łaską módz zobowiązania mego odpowiedzialnego urzędu, jakie mam na siebie przejąć, wiernie i sumiennie wypełnić wśród burz i zamieszek czasu. Bóg, który zna czystą moją wolę, doda pomocy mym słabym siłom.

„I już teraz uczuwam wdzięczność dla Boga, że spełnienie mych obowiązków ułatwia mi wielkie iście królewskie serce waszej cesarskiej i królewskiej mości, które wszystkich poddanych równą obejmuje miłością i dla tego tem większe ma prawo żądać od wszystkich nie tylko zewnętrznego posłuszeństwa, ale czci i miłości i oddania się, oraz tego, aby gromadzili się wszyscy poddani w niezłomnej wierności około dostojnego tronu Waszej cesarskiej i królewskiej Mości.

„Wzruszony do głębi, składam Waszej cesarskiej i królewskiej Mości najuniżeńszą z swej strony podziękę za zaufanie, jakie raczyłeś w wyborze mej osoby na ten wysoki, ale trudny urząd najmiłościwiej mnie okazać.

„Wnet powołam Boga na świadka mej przysięgi na wierność dla Waszej cesarskiej i królewskiej Mości. W tej chwili uczuwam jednak potrzebę wyrażenia innego jeszcze podziękowania. Wasza cesarska i królewska Mość jasno i śmiało pojąłeś wielkie zadania czasów tak poważnych, jak obecne, jak może dotąd żaden inny władzca i w tych czasach wskazałeś na religią jako na silny punkt oparcia i skupienia się ludzkości.

„Stat crux dum volvitur orbis.

„Z całym spokojem i ufnością, jako biskup katolicki w państwie pruskim, patrzę w przyszłość, ponieważ mocno jestem przeświadczony o tem, że religijne i kościelne interesa wszystkich katolickich poddanych Waszej cesarskiej i królewskiej Mości, a więc także poddanych katolickich mych dyecezyj, znajdą odpowiednią ochronę w sercu Waszej ces. i król. Mości i dla tego proszą Boga, aby późniejsze pokolenia błogosławiły imię Waszej ces. i król. Mości.“

Cesarz przysłuchiwał się mowie Arcybiskupa, siedząc na tronie, a jak bardzo musiały pełne powagi i godności słowa xiędza Arcypasterza trafić mu do przekonania, wnosić należy z tego, że niejednokrotnie przytakiwał głową mowie x. Arcybiskupa.

Następnie wstał z miejsca i stojąc wysłuchał roty przysięgi Arcybiskupa, która brzmi jak następuje:

„Ja, Floryan Stablewski, zamianowany Arcybiskup gnieźnieński i poznański, składam przysięgę przed Bogiem wszechmogącym, wszystkowiedzącym, na ewangelię świętą, że wyniesiony na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską będę Jego królewskiej Mości królowi Wilhelmowi i prawowitym jego następcom w rządach uległym, wiernym, posłusznym i oddanym, że starać się będę według sił i możności o Jego dobro, że szkody i niebezpieczeństwa od niego będę uchylać, że mianowicie dążyć będę do tego, ażeby w umysłach oddanych mej biskupiej pieczy księży i wiernych gorliwie pielęgnować uczucia czci i wierności dla króla, miłości ojczyzny, posłuszeństwa dla praw i wszystkie cnoty, które czynią dobrych poddanych, i że nie ścierpię, żeby poddane mi duchowieństwo nauczało i postępowało w duchu przeciwnym. W szczególności ślubuję, że nie będę utrzymywał żadnego wspólnictwa z żadnym związkiem, czy to wewnątrz czy za granicami monarchii, któryby mógł się stać niebezpiecznym dla państwa i że w razie, gdy dowiem się o tego rodzaju usiłowaniach, które mogą się obrócić na niekorzyść państwa, o tem doniosę Waszej królewskiej Mości. Przyrzekam dotrzymać tego wszystkiego tem niezłomniej, że pewny jestem, iż przysięgę złożoną przezemnie Jego Świątobliwości Papieżowi i Kościołowi do niczego się nie zobowiązałem, coby było przeciwnem przysiędze wierności i poddaństwa względem Waszej królewskiej Mości. Na wszystko to przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż i jego święta ewangelia. Amen.“

Przez cały akt czytania roty przysięgi przez xiędza Arcybiskupa cesarz stał, poczem stojąc przemówił:

„Uważałem za stosowne Ciebie, Dostojny Panie, przy objęciu twego urzędu, przyjąć osobiście i osobiście przyjąć uroczyste śluby, które co dopiero przysięgą utwierdziłeś. Zadania, które cię czekają, są trudne. Wymagają one wobec szczególnych stosunków w twych dyecezyach mądrości i wierności w niezwykłej mierze.

„Kiedy cię, dostojny Panie, zaproponowałem Jego Świątobliwości Papieżowi na godność Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i gdy obecnie udzieliłem ci mego monarszego uznania, to uczyniłem to w ufności, że na twym wielkiej odpowiedzialności urzędzie zawsze kierować się będziesz temi zasadami, które winieneś jako chrześcijanin i poddany mnie, twemu monarsze, i państwu, którego jesteś obywatelem.

„Żywię nadzieję, że uda ci się, o ile dozwoli urząd twój, wyrównać różnice, które u dzieci jednego kraju nie mając żadnej racyi bytu; że pośród powierzonych twej biskupiej pieczy dyecezyan żywić i pielęgnować będziesz ducha czci i wierności dla mnie i mego domu, posłuszeństwa względem Boga i prawowitej władzy, poszanowania dla ustaw kraju jakoteż zgody pomiędzy jego mieszkańcami. Żywię tę nadzieję z tem większą ufnością, ponieważ te zasady jako swoje własne bez trwogi wygłosiłeś i mnie tem samem dałeś porękę, że władza biskupia archidyecezyi spoczywać będzie w silnej, wiernej i sprawiedliwej ręce.

„W tej nadziei witam cię, Dostojny Panie, na twym urzędzie i życzę ci błogosławieństwa Bożego“.

Na tem skończyła się główna ceremonia składania przysięgi. Potem doręczono Arcybiskupowi dokument nominacyi cesarskiej i z całego tego aktu spisano protokół, który podpisany został przez Arcybiskupa. Następnie zaprowadził książę Radoliński xiędza Arcybiskupa do cesarzowej, która długo z nim rozmawiała.

Potem nastąpiło dworskie śniadanie u pary cesarskiej, a po niem recepcya w przyległych salonach, podczas której cesarz widocznie wyszczególniał przed wszystkiemi gośćmi naszego Prymasa, prowadząc prawie wyłącznie z nim samym rozmowę. O godzinie pół do trzeciej odwiózł znowu ten sam wspaniały dworski powóz xiędza Arcybiskupa do hotelu Rzymskiego, gdzie tłumy ludności czekały na powrót tak rzadkiego gościa, a zebrani tam Polacy gorące wznosili okrzyki: „Niech żyje!“ i „Ad multos annos!“

Przegląd polityczny.

Lwów 15 stycznia.

Z Wiednia piszą nam d. 13 b. m.:

„W sprawie zwołania sejmów odbyło się dziś w gmachu Rady państwa wspólna narada przywódzców stronnictw parlamentarnych i wszystkich ministrów. Prezes Koła polskiego i minister Zaleski nalegali na zwołanie sejmów w lutym i na przerwę w obradach Rady państwa. Większość oświadczyła się jednak przeciw odroczeniu Rady państwa i żądała, aby Rada państwa obradowała bez przerwy aż do załatwienia prac na porządku dziennym będących, szczególnie ustawy o wielkich budowlach wiedeńskich, sejmy zaś należałoby zwołać dopiero w kwietniu i mogłyby ono obradować swobodnie przez dłuższy czas. Stanowczej decyzyi nie powzięto i jutro odbędzie się w tej mierze jeszcze jedna narada. Zdaje się, że sejmy zwołane [illegible] dopiero w kwietniu, żądaniom zaś posłów galicyjskich stanie się o tyle zadość, że sejm galicyjski zwołany zostanie z początkiem lutego na kilkudniową nadzwyczajną sesyę dla załatwienia najpilniejszych spraw.

„W sobotę urządza Koło polskie w sali hotelu „Imperial“ bankiet na cześć nowego prezydenta kolei państwowych dr. Bilińskiego. W bankiecie tym wezmą udział także polscy członkowie Izby panów.“

Śmierć Alberta Wiktora księcia Clarencu i Avondalu jest pełna grozy tragicznej i pełna politycznego znaczenia. W nim zestrzeliły się wszystkie nadzieje jego sędziwej babki, jak również nadzieje narodu. Dano mu imiona dziadka i królowej, która otoczyła go od niemowlęctwa wyłączną swą opieką, przygotowując go na swego bezpośredniego następcę. Czem bardziej ojciec jego książę Walii wikłał się w stosunki szkodliwe dla powagi, która otaczać powinna dziedzica korony, tem bardziej oczy narodu zwracały się na młodego księcia Clarencu, a po ostatnim procesie bakaratowym, który na księcia Walii rzucił już wprost cień niemiły, syn jego zaczął oficyalnie występować jako bezpośredni dziedzic tronu. Było to konieczne ze względu na ruch radykalno-republikański, który od jakiegoś czasu silnie krzewi się w Anglii. Bardzo wielka i bardzo zasłużona powaga królowej Wiktoryi powstrzymywała jeszcze ten ruch, ale na myśl o księciu Walii, jako przyszłym królu, zawsze budziło się w narodzie cierpkie uczucie, z którego korzystali zwolennicy republikanina i radykała Labouchère'a. W interesie dynastyi, jak i monarchicznej zasady trzeba było ominąć księcia Walii i było to bardzo łatwo dzięki rzadkim przymiotom młodego ks. Clarencu. Z wielkiem wyszczególnieniem skończył on uniwersytet oxfordzki, potem odbył praktykę marynarską, zadziwiając nieraz „wilków morskich“ swą zimną krwią i odwagą podczas burz; następnie wstąpił do lądowego wojska i tu dla wszystkich był przykładem surowego pojmowania obowiązków. Kilka tygodni temu zaręczył się z daleką krewną swoją księżniczką Maryą Teck, panienką ubogą, ale znaną z zacności, wykształcenia i serca oddanego ubogim. Była to para, wychowana pod skrzydłem zacnej babki, — para, na którą cała Anglia patrzyła z serdecznem ciepłem.

Kilka dni influency, z niej zapalenie płuc— i oto niespodziewanie zgasło młode życie, burząc wszystkie nadzieje babki i narodu, a łamiąc serce księżniczki „May“, jak ją pieszczotliwie nazywają w Anglii.

Jeszcze jednego — już ostatniego — wnuka ma królowa Wiktorya. Jest to młodszy syn księcia Walii, książę Jerzy, który dopiero szkoły skończył i wstąpił do marynarki. O nim nic nie wiadomo.

Korespondencye.

Berlin 10 stycznia.

Nie ziściły się nadzieje, żywione tutaj powszechnie, że przy sposobności przyjęcia noworocznego, cesarz Wilhelm II, nie omijający zwykle żadnej okoliczności do wyjaśnienia swoich zdań i poglądów, wystąpi z przemową, rozjaśniającą obecne położenie wewnętrzne lub międzynarodowe. Tym razem cesarz wystąpił wyłącznie jako naczelny wódz armii niemieckiej. Poruszył przeważnie w rozmowie z generałami i innymi wyższymi oficerami sprawy ich osobiste, krytykował dość ostro nieporządki, które w ostatnich czasach spostrzegł w pułkach i w końcu nakazał pułkownikom, aby,.. na bale dworskie wysyłali jedynie oficerów, obeznanych ze szlachetną sztuką tańca. Cesarz osobiście nie oddaje się tej sztuce, zmysł jego estetyczny raziły jednak w roku ubiegłym niezręczne ruchy niektórych olbrzymów, zajmujących stopnie oficerskie w gwardyi berlińskiej i poczdamskiej.

Nadarza się nam więc wyborne pole do popisu. Jeżeli w czem, to w tańcu przewyższamy naszych „landsmanów“. Nie wątpię też, iż w bieżącym karnawale na balach dworskich przeważnie będą figurowali oficerowie naszej narodowości. Nie pozostanie to zapewne bez następstw politycznych. Zdanie, wypowiedziane ongi przez arcybiskupa, którego zwłoki spoczywają w tutejszym kościele św. Jadwigi: „My rządzimy światem, a nami kobiety“, nigdy może tak wielkiego jak dzisiaj nie miało zastosowania. Ale żarty na stronę! Faktem jest, że od niejakiego czasu, cesarz słuchający podobno niekiedy dobrej rady, postanowił trzymać się ojczystego przysłowia: „Reden ist Silber, Schweigen ist Gold“. Nawet mówiono, że otwarcie sejmu pruskiego, które nastąpi za dni kilka, obejdzie się bez mowy tronowej. Otwarcia tego oczekują z obawą tutejsze sfery liberalne. Jak bowiem głoszą ukszujące się w ostatnich czasach coraz częściej w tutejszych dziennikach tajemnicze wieści, w nadchodzącej sesyi sejmowej przyjdzie do skutku ostateczne zaprzedanie ojczyzny rzymskiemu ultramontanizmowi.

Obecny minister oświecenia hr. Zedlitz, któremu czynią zarzut z tego, iż doszedł do wysokiego swojego stanowiska, nie zidyciawszy poprzednio do połowy przy zielonym stoliku biurowym, lecz większą część życia przepędził, zajmując się praktycznemi kwestyami życia, opracował projekt reformy wychowania elementarnego uwzględniający potrzebę dozoru Kościoła katolickiego, jak i ewangelicznego nad szkołą. Kto poznał z praktycznego doświadczenia owoce, jakie wydawała w ostatnich czasach w Niemczech bezwyznaniowa szkoła elementarna, ten chyba zgodzi się z ministrem oświecenia na potrzebę tego dozoru.

Pomimo to, pustelnik z Friedrichsruhe, opierając się na niestwierdzonych zresztą jeszcze wcale pogłoskach, dzwoni już na alarm w hamburskiej swojej dzwonicy, rozdziera swe szaty w rozpaczy nad upadkiem Jerozolimy i zwołuje do oporu hufce swych zwolenników.

Ostatecznie los reformy szkolnej spoczywa w ręku zachowawców, którzy pospołu z katolikami stanowią większość izby poselskiej. Być może, że część konserwatystów, trwając dalej w opozycyi, datującej się od traktatów handlowych, będzie stawiała opór reformie, tem więcej, że jednemu z ich przywódzców, hr. Limburg Stirum'owi, wytoczono w tych dniach proces dyscyplinarny za jego działalność anti-rządową. Hr. Limburg-Stirum, były sekretarz stanu i przez czas dłuższy zastępca ministra spraw zagranicznych, ogłosił około połowy zeszłego miesiąca w jednym z dzienników tutejszych artykuł, omawiający traktaty handlowe. W artykule tym poruszał mianowicie dwie kwestye; najpierw, czy w rzeczy samej przemysłowi niemieckiemu zagrażało niebezpieczeństwo, usprawiedliwiające ciężkie ofiary nałożone na rolnictwo? i dalej, czy ogólne położenie polityczne wymagało ustępstw na polu handlowem, w celu utrwalenia związków politycznych? Hr. Limburg odpowiada przecząco na oba powyższe pytania, i kończy następującemi słowy: „Gdyby stronnictwo zachowawcze mogło się przekonać, że ofiara, wymagana od rolnictwa jest niezbędną dla dobra państwa, to zgodziłoby się na tę ofiarę bez szemrania. Zbyteczne jednak poświęcenie tego, o co stronnictwo zachowawcze przez lata całe walczyło z niezłomną energią, wywołuje z samej natury rzeczy gorzkie uczucia, powstające wtedy, gdy za lojalną i wierną pomoc doznajemy niesprawiedliwego obchodzenia się z nami“.

Nowa ta edycya procesu Arnim'a napotyka w tutejszej opinii publicznej, mało nawet sprzyjającej zachowawcom, ogólne potępienie. Organ stronnictwa wolnomyślnego, *Freisinnige Zeitung* pisze, iż lepiej nie dozwolić urzędnikom państwowym przyjmowania mandatów poselskich, niż karać ich następnie za publiczne manifestowanie ich przekonań. Z innej jednak strony dowiaduję się, że na hr. Limburg'u ciążą daleko większe zarzuty, niż powyższy artykuł, a mianowicie: wyjawienie tajemnic państwowych osobom, stojącym już dzisiaj z dala od rządu. Bądź co bądź, fakt ten stanowi jeden powód więcej naprężenia stosunków pomiędzy stronnictwem zachowawczem a rządem.

Złożony już przed dwoma laty przez zmarłego przywódzcę stronnictwa centrum wniosek, domagający się powrotu Jezuitów do Niemiec, prawdopodobnie będzie stanowił przedmiot rozprawy w jednej z najbliższych sesyj parlamentu. Chyba, że katolicy, otrzymawszy poprzednio zapewnienie reformy szkolnej w duchu religijnym, odstąpią od tego wniosku, bardzo niepopularnego w szerokich warstwach przeważnie ewangelickiej ludności niemieckiej i narażającego z tego względu rząd na niedogodności. Przy obecnej jednak polityce wewnętrznej rządu niemieckiego, dążącego do możliwego skupienia wszelkich sił do walki ze wzmagającym się coraz groźniej socyalizmem, powrót Jezuitów, uważanych powszechnie za dzielnych obrońców nietylko religii, ale i tronu, do Niemiec, nie jest wcale tak nieprawdopodobny, jakby to się mogło zdawać na pierwszy rzut oka, zwłaszcza sądząc podług objawów prasy nieprzychylnej katolicyzmowi.

Niebawem przyjdą też pod obrady wnioski rozmaitych stronnictw, domagające się reformy giełdy. Należy się przygotować na ożywione rozprawy w tej kwestyi. Wzrastające coraz więcej na siłach nietylko w narodzie, ale i w parlamencie, żywioły antisemickie, nie pominą tej sposobności do słusznych, czy niesłusznych napaści na żydów, panujących, jak wiadomo, samodzielnie na giełdzie tutejszej. Na wzajemnych też rekryminacyach zapewne zakończy się cała sprawa, o reformie bowiem giełdy w duchu wniosków, złożonych parlamentowi, nie może być mowy z tej prostej przyczyny, iż taka reforma tamowałaby na każdym kroku działalność giełdy i skrępowała zupełnie tę instytucyę, posiadającą przecież dla dzisiejszego życia ekonomicznego olbrzymie znaczenie.

Przyczynek do kwestyi antisemickiej stanowi także proces, który się toczył w tych dniach przed tutejszym sądem karnym przeciwko doktorowi pra-

---

15)

PORADNIK dla kaszlących

pisał

Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy).

Jestto temat niezmiernie ciekawy. Temat, o którymby można pisać spore dzieła. Ponieważ jednak ciasne ramy fejletonu nie pozwalają na to, przeto ograniczę się tylko do tych kilku szczegółów, które mi w tej chwili pod pióro się nasuwają. Rozpocznę zaś od dzieci.

Wiadomo, że dzieci w pierwszym i drugim roku życia zapadają bardzo często na zdrowiu i umierają licznie. Otóż dawniej spychali ludzie przyczynę tych zajść tylko na właściwości wieku. Teraz zaś wiedzą już wszyscy ci, którzy są obznajomieni z tem, co hartuje, i z tem, co rozdelikaca, że przyczyną rzeczonych zajść są nietyle właściwości wieku, ile raczej kolosalne błędy w fizycznem wychowywaniu dzieci. Jednym z takich błędów jest naprzykład utrzymywanie w zimnej porze roku w pokoju dla dzieci ciepłoty niszczącej zdrowie. Zamiast bowiem ciepłoty 14 do 15 stopniowej, utrzymują ludzie ciepłotę 16 do 18 stopniową. Drugim błędem jest nietroszczenie się wcale o jakość powietrza w pokoju dla dzieci. To też jakość tego powietrza jest nieraz wprost zabójczą. Trzecim błędem jest kąpanie dzieci w sposób, drwiący z wszelkich reguł kąpielowych. Kąpią bowiem i za ciepło i za długo i w sposób jak najnieodpowiedniejszy także w innych względach. Wszystko to niszczy żywotną odporność dzieci i usposabia je tak do chorób, jak też i do grobu.

Dzieci powyżej dwóch lat życia popadają także bardzo często, zwłaszcza w zimnej porze roku, w rozmaite choroby. Takiemi są n. p. uporczywe i ciągle powracające katary nosa, dalej groźne zapalenia gardła, występujące bardzo często pod postacią tak zwanej fałszywej dyfteryi; dalej zapalenia oskrzeli, lub zapalenia płuc. Otóż to łatwe zapadanie na zdrowiu przypisywano dawniej niedostatecznej odporności wieku. Teraz zaś wiedzą już wszyscy ci, którzy są obznajomieni z tem, co hartuje, i z tem, co rozdelikaca, że główną przyczyną tej niedostatecznej odporności są grzechy, popełniane przeciw hygienie wychowywania. Grzechy te tyczą się znowu w pierwszym rzędzie stopnia ciepłoty i jakości powietrza w pokojach dla dzieci; powtóre sposobu ubierania dzieci; po trzecie rozdelikacania ich gardła potrawami i napojami zanadto ciepłemi; po czwarte rozdelikacania ich ciała kąpielami ciepłemi, używanemi jak najniestosowniej, t. j. bez uwzględniania pory roku, stanu pogody, stopnia ciepłoty powietrza i licznych innych okoliczności.

Ubiór dzieci jest nieraz jak najniestosowniejszym. Na dowód tego wystarczy wspomnieć tylko o zwyczaju, ubierania dzieci nieraz tak, że są na pół nagie. Wiadomo, że na ołtarzu tej mody pada ofiarą niejedno dziecko. Inaczej też być nie może. Chodzenie na pół nago jest może nieszkodliwem w krajach takich, które mają klimat łagodny i jednostajny. Nasz klimat atoli, zwłaszcza lwowski, jest surowy i zmienny. U nas przeto chodzenie na pół nago jest absolutnie szkodliwem.

Co do rzeczonego kataru nosa, z którym się najczęściej łączy uporczywy katar gardła, mniemano dawniej, że przyczyną tych cierpień jest zawsze konstytucya limfatyczna czyli skrofuliczna. Teraz wiedzą już wszyscy ci, którzy są obznajomieni z tem, co hartuje, i z tem, co rozdelikaca, że skłonność do rzeczonych katarów jest w bardzo wielu razach tylko następstwem braku żywotnej odporności, zniszczonej owemi grzechami, które wymieniłem.

Weźmy jeszcze jeden przykład. Urzędnicy biurowi — mówię tu o urzędnikach podrzędnych — są, jak uczy doświadczenie, w zimnej porze roku bardzo skłonni do zapaleń oskrzeli, płuc lub opłucnej, i przebywają z trudnością te choroby. Otóż dawniej mniemano, że przyczyną tej zmniejszonej odporności jest głównie życie biurowe. Teraz wiedzą już wszyscy ci, którzy są obznajomieni z tem, co hartuje, i z tem, co rozdelikaca, że główną przyczyną tego są niehygieniczne stosunki w biurach. Ciepłota powietrza bowiem w biurach jest zwykle o dwa do trzech stopni wyższą, niż być powinna, a na domiar złego jest to powietrze całkiem zanieczyszczone częścią dymem tytoniowym, częścią zaś owym kurzem, który posługacze biurowi codziennie zamiataniem na sucho wzniecają.

Czwartem głównem źródłem rozdelikacania ciała jest, jak wspomniałem, nieoględne używanie ciepłych kąpieli w zimnej porze roku. Nieoględność ta pochodzi z niezastanawiania się nad tem, że ponieważ w zimnej porze roku są ludzie już w skutek niskiej ciepłoty powietrza skłonni do zaziębień, toć używanie ciepłych kąpieli jeszcze stopniuje tę skłonność. Dla tego też teraz tacy, którzy są obznajomieni z tem, co hartuje, i z tem, co rozdelikaca, używają w zimie ciepłych kąpieli w celu leczniczym tylko w razie rzeczywistej konieczności, i czynią to z całą przezornością, t. j z zachowaniem wszystkich owych reguł, o których już wielokrotnie pisałem. Na dowód zaś, jak zbawienną jest taka przezorność, przytoczę fakt następujący:

Wiadomo, że w poszkarlatynowem zapaleniu nerek używano dawniej ciepłych kąpieli, nietroszcząc się wcale o reguły kąpielowe. W ciepłej porze roku uchodziło to bezkarnie. W zimnej porze roku atoli mściła się ta lekkomyślność nieraz srogo, bo zaziębiano niejedno dziecko i gubiono je tym sposobem niepotrzebnie. Teraz zaś kąpią ludzie już według reguł kąpielowych, i dla tego przebywają teraz dzieci z łatwością poszkarlatynowe zapalenia nerek. Powtóre, dawniej panował, jak wiadomo, zwyczaj kąpania w ciepłej wodzie takich dzieci, które przebyły szkarlatynę. Kąpano je więc tylko dla czystości. Ponieważ zaś czyniono to także w zimnej porze roku, przeto dawano tym sposobem nieraz powód do powstawania zapaleń oskrzeli, płuc, opłucnej, gardła, nerek i t. d. Teraz tacy, którzy są już obznajomieni z rozdelikacającym wpływem ciepłych kąpieli, nie oczyszczają niemi w zimie ciała dzieci, lecz używają ku temu takich środków, które nietylko nie rozdelikacają, lecz owszem hartują.

* * *

Pozostaje jeszcze uczynić to, com obiecał uczynić w tem tu miejscu, t. j. dać odpowiedź na pytanie: „Od kogo zawisła możebność wyzdrowienia, czy od samego chorego, czy od lekarza?“

Kto czytał z uwagą tę rozprawę, ten przyszedł, jak sądzę, do przekonania, że możebność ta zawisła od samego chorego. Lekarz bowiem może tylko radzić i wskazywać; od chorego zaś zawisło, czy zechce do tych rad się stosować, lub nie.

CZĘŚĆ DRUGA

Kaszel kataralny czyli zwykły.

Przyczyną kaszlu kataralnego jest katar oskrzeli. Ustanie przeto tego kaszlu zawisło od wyleczenia kataru oskrzeli.

Katar oskrzeli i leczenie tej choroby „dawniej“ a „teraz“

„Dobrze“ leczymy tylko wtedy, jeśli postępujemy rozsądnie.

Zadanie tej części „Poradnika“ jest nierównie łatwiejszem, niż było zadanie części pierwszej. — Tam bowiem musiałem czytelnika zapoznawać z rzeczami dlań poniekąd całkiem nowemi. Tu zaś mogę na to wszystko już tylko się powoływać, gdyż drogi, któremi nowoczesny sposób leczenia suchot a kataru oskrzeli postępuje, leżą tuż obok siebie, a bardzo często schodzą się nawet i zlewają w jednę i tę samą. Kto przeto jest już zaznajomiony z nowoczesnym sposobem leczenia suchot, dla tego nowoczesny sposób leczenia kataru oskrzeli nie będzie rzeczą nową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wa de Jonge i baronowi Hammersteinowi, redaktorowi *Gazety Krzyżowej*, obwinionym o obrazę dra Bära dyrektora zakładu dla obłąkanych. Ciekawa jest geneza tego procesu. Oskarżony de Jonge jest członkiem rodziny żydów portugalskich, którzy z dawien dawna osiedli w Kolonii i dorobili się milionowego majątku. Młody de Jonge odznaczał się od lat dziecinnych niezwykłemi zdolnościami, lecz jednocześnie charakterem niezależnym i usposobieniem nerwowem, co niekorzystnie oddziaływało na jego stosunki z resztą rodziny. Głównym jednak powodem nieporozumień, a następnie i groźnych zawikłań był zamiar młodego de Jonge'a przyjęcia religii chrześcijańskiej. Ojciec i syn posyłali sobie nawzajem listy pełne przekleństw najstraszliwszych. Na podstawie świadectwa wystawionego przez dra Mendla, nawiasem powiedziawszy, żyda, udało się ojcu de Jonge'a umieścić syna w zakładzie dla obłąkanych dra Bära, również żyda, który trzymał, zdaniem innych kompetentnych osób, zupełnie zdrowego na umyśle młodego de Jonge'a przez kilka miesięcy w swym szpitalu. Sąd, opierając się na orzeczeniu rzeczoznawców, pomiędzy którymi, rzecz dziwna, figurowali znów drowie Bär i Mendel, uwolnił od odpowiedzialności młodego de Jonge'a, uważając go za niebędącego w posiadaniu władz umysłowych. Co się zaś tyczy barona Hammersteina, to uwolniono go na podstawie tego, że broniąc w swoim piśmie de Jonge'a, działał w dobrej wierze. Wyrok ten wywołał w opinii tutejszej wielkie zdziwienie. Zdaniem bowiem ogółem młody de Jonge, zupełnie zdrów na umyśle, padł ofiarą intrygi rodzinnej i fanatyzmu religijnego.

Onegdaj spadł pierwszy tej zimy śnieg cokolwiek obfitszy, pokrywając kilkocalową warstwą ulice i place miasta. Śnieg jednak stopniał niebawem, przy względnie wysokiej temperaturze i dzisiaj mało już z niego pozostało śladów. Influenca w dalszym ciągu szerzy się pomiędzy tutejszą ludnością, zabierając coraz liczniejsze ofiary. Dr. Pfeiffer, dyrygent wydziału w tutejszym Instytucie dla chorych zaraźliwych, który, jak wiadomo, odkrył lasecznika influency, nie jest, jak to podały niektóre dzienniki tutejsze i zagraniczne, zięciem dr. Kocha; zięciem tym jest lekarz sztabowy dr. Pfuhl. Tego samego odkrycia, co dr. Pfeiffer, dokonał podobno i jeden z assystentów w szpitalu miejskim w Moabicie.

Projektowana jest w Berlinie budowa podziemnej kolei elektrycznej. Kolej ta będzie przeprowadzona w dwóch obok siebie biegnących tunelach, znajdujących się 8—10 metrów pod powierzchnią ziemi. Roboty rozpoczną się prawdopodobnie jeszcze w r. b. Długość kolei obliczono na 26 kilometrów, a koszta na przeszło 30,000.000 marek. Najpierw mają być wykończone linie pod ulicami Fryderyka i Lipską. — Repertoar teatrów tutejszych z rozpoczynającym się karnawałem zaczyna się ożywiać. W „Berliner Theater" odegrano po raz pierwszy odznaczającą się humorem i zręczną robotą sceniczną komedyę Wilhelma Wolffa p. t. „Do Madrytu." „Teatr Lessinga" przygotowuje „Helgę", nową pięcioaktową sztukę Hansa Hopfena.

Na tutejszej giełdzie zbożowej w dalszym ciągu panuje zupełny brak ożywienia, i ceny żyta i pszenicy, choć nieznacznie, spadają stale. W tutejszych sferach handlowych panuje jednak przekonanie, że z wiosną, skoro się wyczerpią olbrzymie zapasy pszenicy i żyta, sprowadzone z początkiem bieżącej kampanii zbożowej ze wszystkich stron świata, nastąpi znaczna zwyżka cen zboża.

Rada Państwa.

(*Telegramy „Przeglądu"*).

Wiedeń 15 stycznia. W dalszym ciągu debaty nad traktatami, przemawiał minister rolnictwa i rzekł, że klauzula w traktacie włoskim o zniżeniu cła nie jest niebezpieczną, i w rzeczywistości zapewne nigdy nie przyjdzie do tego zniżenia.

P. Vaszaty przemawiał przeciw traktatom. Przewiduje on, że przemysł niemiecki zniszczy całkiem austryacki przemysł, wytaczał ostre zarzuty przeciw hr. Taaffemu za to, że powołał hr. Kuenburga do gabinetu i oddał się niejako pod kuratelę lewicy. Wreszcie zapytał br. Pražaka, do którego klubu zamierza wstąpić.

Dalszy ciąg mowy Vaszaty'ego zawierał same napaści na Niemcy i na trójprzymierze. Trójprzymierze zdaniem jego nie istnieje, bo we Włoszech nie ma ono żadnego znaczenia, a w Austryi większość ludów jest mu przeciwna. Sympatye Czechów mogą być tylko po tej stronie, z której świeci im bodaj promyk nadziei, t. j. po stronie sojuszu między „pokrewną Czechom Rosyą a miłującą wolność Francyą".

Wiedeń 15 stycznia. Komisya podatkowa odbyła wczoraj posiedzenie.

Minister finansów dr. Steinbach oświadczył, że prace około reformy podatkowej postępują raźnie i ukończone zostaną w lutym a najpóźniej w marcu.

Potem obradowała komisya nad znanym wnioskiem p. Plenera o ulgach dla najniższych klas podatku zarobkowego, tudzież nad będącym z nim w związku wnioskiem p. Pattai'a, żądającym, aby dla wyrównania ubytku w dochodach państwa podwyższono odpowiednio podatek zarobkowy najwyższych klas.

Wniosek p. Pattai'a odrzucono, a wniosek p. Plenera przyjęto.

Wynik ten rozstrzygnął przewodniczący komisyi dr. Menger, albowiem była równość głosów 8 przeciw 8 — a dr. Menger oddał swój głos na korzyść wniosku Plenera — a przeciw wnioskowi Pattai'a.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 stycznia.

Przewodniczący p. prezydent Mochnacki zagaiwszy wczorajsze posiedzenie Rady, zaprosił pp. radnych na nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. dr. Maryana Warteresiewicza, dobroczyńcy zakładu ubogich, które odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. o godzinie w pół do 9 rano w kościele św. Łazarza, a następnie uwiadomił radę, iż „Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży" mianowało reprezentacyę miejską swym honorowym członkiem i że b. prezydent dyrekcyi kolei państwowych br. Czedik nadesłał list, w którym dziękuje prezydyum magistratu i radzie za skuteczne popieranie jego czynności w czasie jego urzędowania.

Następnie p. Niemczynowski postawił następujące trzy wnioski nagłe: Rada miasta uchwali, aby p. prezydent wystosował pismo do posłów m. Lwowa z prośbą, by oni dołożyli wszelkich starań, żeby już na pierwszem posiedzeniu sesyi sejmowej uchwaloną została zmiana ustawy szkolnej w myśl wniesionej przez Radę petycyi. (Chodzi tu o przyznanie gminie prawa prezentowania kierowników szkół).

2) Rada uchwali przyspieszenie załatwienia wniosku w sprawie prowizorycznego zaprowadzenia w szkołach jednorazowej nauki, tak, aby jeszcze obecna Rada miejska sprawę tę stanowczo rozstrzygnąć mogła.

3) Rada uchwali przyśpieszenie załatwienia petycyi nauczycieli lwowskich szkół ludowych a przedewszystkiem nauczycieli młodszych, co do poprawy ich bytu i postara się, by sprawa ta załatwioną była wpierw, jak obsadzenie posad stałych nauczycieli.

Nadto postawił p. Niemczynowski do regulaminowego traktowania następujący wniosek: „Każdy nauczyciel młodszy, jeżeli prowadził samoistnie jaką klasę przez lat 5, otrzyma podwyższenie pensyi w kwocie 75 prct., jeśli zaś lat 8 w kwocie 85 prct. płacy nauczyciela stałego. Na pokrycie tych wydatków uchwali Rada dodatkowy kredyt na r. 1892 w kwocie 5000 zł." Nad wnioskami tymi wywiązała sie długa dyskusya, w której zabierali głos pp. Ramułt, dr. Piętak i prof Soleski, a dr. Piętak zarzucił p. Niemczynowskiemu, iż wnioski te i długa mowa, w której p. Niemczynowski je uzasadniał, nie były wygłoszone do Rady i dla Rady, która już odpowiednie kroki w tych sprawach poczyniła, o czem wnioskodawca dobrze wiedział, lecz były one wygłoszone dla pozyskania miru u ludzi poza Radą stojących (tj. u nauczycieli szkół ludowych.) Gdy po skończeniu dyskusyi poddał p. przewodniczący wnioski te pod głosowanie, Rada nie uchwaliła ich nagłości, będą one przeto regulaminowo traktowane.

Następnie r. p. Zacharyewicz postawił następujący wniosek nagły: „Rada m. Lwowa w uznaniu ważności ułatwienia dla potrzeb i rozwoju miasta koniecznej komunikacyi, poleca p prezydentowi miasta wdrożenie odpowiednich kroków u rządu dla urzeczywistnienia tego koniecznego ułatwienia komunikacyi przez założenie dworca kolejowego w śródmieściu." Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Z kolei r. p. Rewakowicz zabrawszy głos, oświadczył, iż na zgromadzeniach wyborczych podnoszono publicznie zarzuty przeciwko niektórym pp. radnym, iż najmują i dzierżawią rzeczy gminne i zajmują się dostawami dla gminy, oraz przeciw Radzie, że niewłaściwości te toleruje. Postępowanie takie sprzeciwia się §. 13 porządku czynności dla Rady król. stoł. m. Lwowa, który mówi, iż żaden radny w żadne interesy z gminą wchodzić nie powinien, a jeżeli wchodzi, to uważa się to za jednoznaczące z zrzeczeniem się mandatu. Aby więc dokładnie zarzuty wyjaśnić, stawia p. Rewakowicz wniosek nagły:

„Reprezentacya m. Lwowa wydeleguje ze swojego grona komisyę z 5 członków, najsnadniej z przewodniczących 5 sekcyj złożoną, której zadaniem będzie na podstawie aktów magistratu i rachunków buchalteryi zbadać: który z radnych, od jakiego czasu i za jakie sumy, czy w drodze ofert lub formalnego przedsiębiorstwa, podejmował się dostaw, budowli lub innych robót na rzecz gminy, a w szczególności, czy czynili to pp. radni Walichiewicz, Krasucki, Klimowicz, Kuźniewicz i Michalski".

Wniosek ten przyjęto bez dyskusyi jednogłośnie z dodatkiem p. r. Rassmanna, który prosił także o śledztwo przeciwko sobie ponieważ go obwiniają o dostawę owsa dla koni miejskich.

Po uchwaleniu dodatków do podatków na r. 1892 w dotychczasowej wysokości odczytał pan prezydent obszerne sprawozdanie o trzechletniej działalności Rady miejskiej i magistratu i podziękował Radzie za współudział w pracach.

Senior Rady p. Stokowski podziękował p przewodniczącemu w imieniu Rady za mozolną pracę i jej owoce i za kierownictwo przez te 3 lata, które było połączone z wielkiemi trudami, ale, jak odczytane sprawozdanie wykazało, wielki dla miasta przyniosło pożytek.

Przemowy tej wysłuchali radni stojąc.

P. r. Głodziński rzekł, iż sprawozdanie odczytane przez p. prezydenta będzie najlepszą odpowiedzią tym, którzy robią zarzuty Radzie, iż nic nie robiła i że radni „wchodzą do Rady z pustemi pugilaresami a wychodzą z pełnemi". Że nasza Rada była moralna, patryotyczna i dbała o dobro gminy, najlepszem tego dowodem jest to, iż w czasie jej urzędowania spłynęło na miasto takie mnóstwo dobroczynnych fundacyj. A dla czego to się stało? Oto dla tego, że ludzie czuli do niej zaufanie; starali się popierać jej dążność. Gdyby nasza Rada była taką, jaką pragną ją mieć niektórzy krzykacze, gdyby zasiadali w niej ci ludzie, którzy publicznie na zgromadzeniach rzucają bezpodstawne kalumnie na radnych, to z pewnością z tak pięknem sprawozdaniem wystąpićby nie mogła.

W końcu wezwał mówca pp. radnych, aby przez powstanie z miejsc podziękowali p. prezydentowi za jego pracę. (Radni powstali.)

P. Rewakowicz żądał, aby sprawozdanie p prezydenta ogłoszono drukiem i dołączono jako dodatek do każdego dziennika, ale na wniosek p. Michalskiego postanowiono to sprawozdanie wydrukować i wręczyć każdemu wyborcy, który zgłosi się po nie z kartą legitymacyjną.

Kronika.

Lwów 15 stycznia.

Mianowania. Suplent Zacharyasz Dembitzer mianowany rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum kołomyjskiem, zaś dr. Wincenty Śmiałek nauczycielem w gimnazyum IV we Lwowie.

Generalna dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu w porozumieniu z ministrem handlu zamianowała pierwszym zastępcą dyrektora ruchu we Lwowie Alfreda Elsnera, dotychczasowego centralnego inspektora kolei Karola Ludwika, a drugim Stefana Witkowskiego, dotychczasowego starszego inspektora tejże samej kolei.

Inspektorowi szkół ludowych miejskich we Lwowie, p. Miecz. Baranowskiemu poruczyła Rada szkolna krajowa opracowanie nowych planów i instrukcyi naukowych, oraz programów czytanek dla szkół ludowych. Przez czas trwania pracy p. Baranowskiego wizytacyę szkół miejskich odbywać będzie p. Julian Fąfara, dyrektor szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi.

Hr. Stanisław Tarnowski wyjeżdża do Poznania, gdzie dnia 19 b. m. wygłosi odczyt. Tamtejsze „Towarzystwo przyjaciół nauk" na cześć hr. Tarnowskiego daje w poniedziałek dnia 18 bm. ucztę w sali bazarowej.

Ze sfer adwokackich. Dr. Tadeusz Bresiewicz otworzył kancelaryę adwokacką w Kalwaryi.

Burmistrzem m. Kołomyi obrano jednogłośnie dnia 12 b. m. p. dra Teofila Dębickiego, adwokata krajowego. Dr. Dębicki zrzekł się jednak tego mandatu.

Podziękowanie. P. Mścisławowi Zakrzewskiemu, właścicielowi dóbr ziemskich Czołhan i Wiktorowa, składa Rada szkolna miejscowa w Wiktorowie szczere podziękowanie za gorliwe tak moralne jak i materyalne poparcie szkoły. Oby takich dobrodziejów było więcej, a szkolnictwo ludowe lepiejby się rozwijało jak dotychczas. Zarząd szkoły w Wiktorowie

Czesław Bielowski.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. XLII zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się jutro w sobotę dnia 16 stycznia o godzinie 6 wieczorem w sali XV Uniwersytetu. — Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Ludwik Ćwikliński: O świeżo odkrytem dziele Arystotelesa „O konstytucyi Aten". 2. Luźne komunikacye naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Czytelnia dla kobiet. Wielebny ks. dr. Skrochowski, uproszony przez zarząd Czytelni, wygłosi w sobotę dnia 16 bm. odczyt: „O loggiach i stanzach Rafaela".

Ofiary. Od N. N z Bolechowa otrzymaliśmy 5 złr. na weteranów 1831 r.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 16 stycznia o godzinie 6. wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej Porządek obrad: 1. Hermafrodytyzm u ludzi i zwierząt; referent prof. dr. Józef Limbach. 2. Czy i o ile nadaje się do użytku w szkołach realnych książka p. t. Wykład chemii ogólnej dra Ernesta Bandrowskiego; ref. prof. Antoni Sokołowski.

Kennan przyjeżdża do Lwowa. Z Detroit, w Ameryce, pisze jeden z Polaków tamtejszych: „Niedawno miał tu odczyt słynny podróżnik Jerzy Kennan, który wraz z ilustratorem Frostem pięć lat spędził na Syberyi, a ze sprytem amerykańskiego reportera wciskając się w najciemniejsze zakątki tego czyśćca, zbadał dokładnie tajniki moskiewskiej cywilizacyi. Opisy jego podróży rozeszły się po całym świecie, a odczytami swojemi wielce zainteresował tutejszą publiczność. Odczyty te, jak obliczają, przyniosły mu blisko 100.000 dolarów. Tym razem nie mówił o męczeństwach syberyjskich, lecz o obyczajach w okolicach Wołgi. Mimo to garstka inteligencyi polskiej, zebrana w sali, ofiarowała mu bukiet z białych i czerwonych róż, który podała na estradę czarno ubrana panna Żółtowska, córka właściciela browaru. Przed wstąpieniem zaś na mownicę, otrzymał medal bronzowy wybity w Filadelfii na pamiątkę setnej rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 maja. Kennan, jak na Amerykanina, wcale nie źle włada językiem rosyjskim, a teraz uczy się po polsku. Zamierza bowiem w niedalekiej przyszłości udać się do Polski. Szkoda tylko, że nie będzie mógł w ziemiach pod zaborem rosyjskim osobiście przyjrzeć się cywilizacyjnej działalności Moskali. Po wydaniu opisów podróży syberyjskiej, Moskale go do Królestwa Polskiego nie wpuszczą. Ma jednak zamiar odwiedzić Galicyę, gdzie zna p. Bohdanowicza, który „Syberyę" jego przyswoił literaturze polskiej. Znajomość ta datuje się jeszcze od owego czasu, kiedy p. Bohdanowicz jako więzień przebywał na Sybirze. Kennan wypytuje się często o niego".

Koncert p. Miry Hellerówej. W Krakowie odbył się onegdaj koncert panny Miry Hellerównej, b. śpiewaczki opery naszej, zaangażowanej obecnie do opery budapeszteńskiej. Dzienniki krakowskie witają śpiewaczkę gorąco, a ich recenzenci muzyczni wyrażają się o jej śpiewie z jak największem uznaniem i widzą w niej pierwszorzędną artystkę, która może być ozdobą i chlubą każdej wielkiej opery. Publiczność przepełniająca salę, przyjęła śpiewaczkę gorąco i entuzyastycznie, a nie mało do spotęgowania tego entuzyazmu przyczyniło się i to, iż p Hellerówna dochód z koncertu przeznaczyła na restauracyę grobu zasłużonych w kościele OO. Paulinów na Skałce. Śpiewaczce wśród burzy oklasków i prawdziwego deszczu kwiatów, wręczono przepyszny bukiet z wspaniałemi szarfami, na których jaśniał napis: „Mirze Hellerównej za ofiarę".

Ślub Jutro w kościele farnym w Kołomyi odbędzie się ślub p. Zofii Jakubowskiej, córki kołomyjskiego lekarza, z p. K. Jarosiewiczem, radzcą dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

Lasecznik influency. Berlińska *Medizinische Wochenschrift* ogłosiwszy sprawozdanie dra Canona i Pfeifra o odkryciu lasecznika influency, zaznacza, iż odkrycie dra Canona jest daleko ważniejszem dla nauki, niż odkrycie dra Pfeifra. Odkrył on bowiem laseczniki te we krwi osób chorych na influencę, podczas gdy dr. Pfeifer znalazł je tylko w plwocinach i wydzielinach płuc, w których już przedtem znaleziono mnóstwo różnych bakcylów. Wyżej zaś stoi odkrycie dra Pfeifra tylko pod tym względem, iż udało mu się przeprowadzić sztuczną hodowlę lasecznika. Dr. Canon dokazać tego nie mógł, lasecznika influency widział on w surowicy krwi tylko w czasie febry, po ustaniu jej znikały one ze krwi.

Z Frysztaka donoszą nam, że administrator tamtejszej parafii ks. Franciszek Pruchak, został odznaczony godnością kanonika

Temperatura. Termometr — 2° R. Barometr 751°. Idzie w górę. W nocy padał śnieg. Ranek był mglisty. Pochmurno.

Z Poznania donoszą: Egzamina rekrutów wykazały pod względem ilości analfabetów stosunek bardzo pomyślny. Mianowicie na 100 rekrutów:

W okręgu:	było analfabetów w roku 1876—1880	jest ich w r. 1891
Poznań	13·08	3·54
Gdańsk	8·31	2·29
Królewiec . . .	6·09	1·82
Bydgoszcz . . .	9·87	0·58

Stan oświaty znacznie się zatem podniósł.

Wielkie rozruchy przeciwko żydom wybuchły w Rosyi w gubernii penzeńskiej i saratowskiej. Powodu do nich dostarczyła złośliwie rozszerzona pogłoska, iż żydzi nagromadzili potajemnie olbrzymie zapasy zboża aby przez to wywołać podniesienie się jego cen. W Sindonowoj zburzono przeszło 100 żydowskich domów, i wielu żydów zabito i zraniono. W Sarańsku usiłowano wysadzić dynamitem w powietrze żydowski dom bankowy, zamach się jednak nie powiódł.

Dnia 4 b. m. banda zgłodniałych i rozwydrzonych włościan wtargnęła do Simorańska, a nie otrzymawszy od władz żądanego wsparcia, postanowiła je zdobyć sobie gwałtem. Najpierw tedy obrabowano pociąg kolejowy wiozący zapasy mąki, a potem za poduszczeniem kilku agitatorów, którzy podburzali wszystkich przeciwko żydom, twierdząc, że oni są jedyną przyczyną głodu, rzucono się na domy i sklepy i porozbijano je. Następnie rozjuszona tłuszcza pokrzepiwszy się znalezioną w sklepach wódką, rzuciła się na żydów i poczęła się znęcać nad nimi. W przeciągu kilku godzin obrócono przeszło 60 domów w perzynę i zabito i pokaleczono kilkunastu żydów. Policya przez cały czas trwania rozruchów nie dała ani znaku życia.

Widownią podobnych scen było także miasteczko Korzon w gubernii penzeńskiej. Usiłowano tam wysadzić w powietrze bożnicę.

W Kazaniu przyszło także do krwawych zamieszek. Tłumy głodnych włościan nadciągnęły z okolic do miasta wtedy, gdy już wszystkie zapasy zboża i mąki były między innych włościan rozdzielone. Kazano im przeto czekać do nowej przesyłki. Między nimi jednak rozeszła się wieść, iż dla tego oni wsparć nie dostali, że żydzi wszystko zboże ukryli w swych szpichlerzach. Dziki tłum rzucił się więc na żydów i przyszło do strasznych scen. Rozjuszeni chłopi wpadali do żydowskich domów, rabowali tam wszystko, co im dostało się pod ręce i zabijali każdego, kto się ośmielił stawić im opór. Nie zważali ani na kobiety, ani na dzieci. Wiele domów żydowskich zburzono do szczętu.

Fałszerze srebra. Wczoraj przed zwykłym trybunałem wyrokującym toczyła się rozprawa przeciw Dawidowi Morkowi z Liverpoolu, z zawodu fryzyerowi i Izaakowi Messingerowi, złotnikowi z Sokala, oskarżonym o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, iż we wrześniu r. z. Kisilowi Keslerowi z Krakowa sprzedali zamiast srebra, cynk grubo posrebrzany. Oskarżeni do winy się nie przyznają, lecz jeden zwala ją na drugiego. Z rozprawy wynika jednak, iż działali oni w porozumieniu ze sobą i fakt ten stwierdzają także zeznania świadków, którzy zeznają, iż Messinger był nieodstępnym przyjacielem Morka i w jego mieszkaniu nawet fałszował srebro. W mieszkaniu oskarżonych znaleziono dwie sztaby rzekomo srebrne i proszek cyny angielskiej, który nadaje innym metalom połysk srebra. Podsądni prowadzili prawdopodobnie fałszerstwo swoje na wielką skalę. Morko jest podejrzany nadto o kradzież w Paryżu na szkodę S. Rubinsteina i o sprzeniewierzenie w Kolonii. Obaj podsądni po zapadnięciu wyroku w tej sprawie, zostaną zatrzymani w więzieniu, a w zbliżającej się kadencyi sądów przysięgłych, odbędą się przeciw nim rozprawy o inne zbrodnie. Wyrok podamy jutro.

Zgromadzenie przedwyborcze. Wczoraj wieczór obradował w sali Kasyna miejskiego komitet tak zwanych wyborców z tytułu osobistej kwalifikacyi. O godzinie $1/2$ 7 obszerna sala napełniła się po brzegi i adwokat dr. Pomianowski w imieniu komitetu otworzył zgromadzenie, powołując na sekretarzy pp. Budzynowskiego i prof. Rawera. Pierwszym punktem porządku dziennego było odczytanie sprawozdania z dotychczasowego działania komitetu. Komitet ten wziął sobie za cel rozbudzić akcyę wyborczą w kołach usuwających się dotąd od niej, t. j w kołach wyborców z osobistej kwalifikacyi, gdyż bezwątpienia jest rzeczą słuszną, ażeby opinia klasy reprezentującej połowę ciała wyborczego i to opinia bardzo poważna, zaważyła także na szali wyborów. Przedewszystkiem wziął sobie komitet za zasadę, że jedynym i wyłącznym celem jego jest dobro miasta, że nie chodzi mu o wprowadzenie do Rady miejskiej tych lub owych ludzi, ale o całość, któraby miała na oku tylko interes miasta i była godną jego reprezentantką. W obec dwóch innych komitetów zachował się komitet neutralnie i nie zdradzał sympatyi ani dla jednej ani dla drugiej strony, chcąc wpierw spokojnie osądzić, który z nich kieruje się jedynie i wyłącznie dobrem miasta. Sprawozdanie to przyjęli obecni oklaskami

P. Budzynowski zawiadamia, że na listach komitetu miejskiego i mieszczańskiego umieszczono nazwiska niektórych członków komitetu wyborców z osobistej kwalifikacyi i to bez ich wiedzy. Oświadcza tedy w imieniu tych panów, że oni w dwóch wspomnianych komitetach nie biorą i nie będą brali najmniejszego udziału. Następnie radzca p. Lacek, szeroko mówił o dotychczasowym sposobie wyborów i krytykował je ogólnikowo, a na koniec zaproponował wybór tylko 30, zamiast 35 członków w celu dokompletowania komitetu. Po nim zabrał głos dr. Tabaczyński i nawiązując przemówienie swoje do odczytanego co dopiero sprawozdania komitetu, zwrócił uwagę głównie na dwa punkta, a mianowicie, że w działaniu swojem komitet powinien kierować się wyłącznie tylko dobrem miasta a nie względami osobistemi, tudzież, ażeby rozwinął akcyę swą energicznie, tak, aby zapewniła ona przyszłym wyborom dodatnie rezultaty. W dalszym ciągu swej przemowy, wniósł, ażeby sprawozdanie ustępującej Rady miejskiej poddać wyczerpującej i bezprzedmiotowej krytyce i wypracować według tego program działalności dla przyszłej Rady. Elaborat ten należałoby ogłosić w jednym z dzienników miejscowych. Dr. Kadyi popiera wniosek p. Tabaczyńskiego i proponuje w nim małą zmianę a właściwie poprawkę w tym duchu, ażeby wspomniany program dla przyszłej Rady miejskiej nietylko ogłosić w dziennikach, lecz by nadto zwołać umyślnie Walne zgromadzenie i przedłożyć go temu zgromadzeniu. Wniosek p. Tabaczyńskiego z poprawką dra Kadyiego przyjęto większością głosów.

Nastąpił drugi punkt programu, a mianowicie uzupełnienie komitetu 35 nowymi członkami. P Lacek proponuje po raz drugi, ażeby komitet składał się z 30 członków, a nie z 35, jak to leży w programie, motywując swoją propozycyę tem, że każde ciało parlamentarne porusza się tem trudniej, im z większej liczby członków się składa. Wreszcie wypowiada życzenie, ażeby na radnych miasta wybierać tylko ludzi mądrych, energicznych, nieugiętych i prawych. (Oklaski)

Dr. Czerkawski widzi na liście wyborczej nazwisko członka Wydziału krajowego i proponuje usunąć je, gdyż na liście nie powinien figurować żaden członek najwyższej krajowej magistratury. Mieliśmy raz już smutny przykład, że pewien członek Wydziału agitował za żydami, przez co ucierpiała powaga najwyższej władzy krajowej Prezydujący uważa wystąpienie p. Czerkawskiego za sprawę osobistą i prosi, ażeby wyłączyć ją z porządku dziennego. Następnie przemówił prof dr. Ciesielski proponując, ażeby 15 już istniejących członków komitetu potwierdzono przez aklamacyę, a nowych 35 wybierano kartkami. Oba te wnioski przyjęto. Prezydujący zaprosił na skrutatorów pp. Mrawinczica, ks. kanonika Korzeniowskiego i p. Łuczniewicza i zarządził oddanie głosów. Głosujących było 222. Po krótkiej pauzie zabrał głos prof. dr. Ciesielski i w długiej i świetnej przemowie postawił wniosek, ażeby komitet złożony z 50 członków wybrał ze swego grona pięciu ludzi zaufania i ażeby wszystkie inne komitety wybrały sobie po pięć osób celem wzajemnego porozumienia się i umożliwienia wspólnej, zgodnej akcyi wyborczej. Mówca krytykuje ostremi słowy sposób, w jaki przeprowadzają się u nas wybory i powołuje się na artykuły o wyborach, które pojawiły się przed kilku dniami w *Przeglądzie*. Powiada, że jako mieszkaniec Lwowa z rumieńcem na twarzy odczytywał te artykuły, czując równocześnie w głębi duszy, że zawierają one tylko czystą prawdę. W konkluzyi stawia wniosek formalny wybrania przez komitet 5 mężów zaufania i wezwania innych komitetów do takiej samej akcyi; oprócz tego uprasza prezydyum, ażeby do czasu wyborów t. j. do 14 dni zwoływało komitet raz po raz dla wspólnej narady.

Pierwszy wniosek p. Ciesielskiego wywołał żywą dyskusyę Dr. Obmiński przemawiał przeciw wnioskowi, gdyż zdaniem jego nie powinno się narzucać komitetowi regulaminu, według którego musiałby on działać niewolniczo. Potem zabiera głos p Dzięndzielewicz i w długich wywodach maluje w czarnych kolorach „demoralizacyę wyborczą". Przytacza przykłady, że do urny wyborczej wrzucano głosy nieboszczyków i ludzi nieuprawnionych lub kupionych w ostatniej chwili. Dalej ubolewa p. Dzięndzielewicz nad tem, że wchodzą do Rady miejskiej rzemieślnicy i powiada, że skutkiem tego w naszem mieście „nogi idą do góry, a głowa na dół". Mówca podnosi to szczególnie, że warsztaty tudzież żony i dzieci rzemieślników doznają zaniedbania z tego powodu, że rzemieślnicy należą do Rady miejskiej. Na koniec zwraca się przeciw wnioskowi dra Ciesielskiego i powiada, że porozumienie się pomiędzy dwoma partyami, z których jedna kieruje się dobrem miasta a druga własnym interesem — jest niemożliwe. Na wniosek p. Lisiewicza zgromadzenie przeszło nad propozycyą dra Ciesielskiego do porządku. Na tem skończyły się obrady, które trwały $2^1/_2$ godziny i prezydent zamknął posiedzenie.

Poparcie przemysłu krajowego. Do Towarzystwa Pierwszej krajowej fabryki tkackiej, Lwów ulica Akademicka liczba 2, przystąpili jako członkowie: pp. Józef Korczak Wasylkowski nauczyciel szkół ludowych w Hałuszyńcach, Antoni Teodor Baran kierownik składu płócien w Krakowie, Józefa Sobotnicka właścicielka cukierni w Tarnopolu, Aleksander Arłamowski c. k. sierżant powiatowy w Myślenicach, ks Wiktor Wieliczański gr. katol. paroch w Pełczyńcach.

Z Pniowa piszą nam: Mieszkańcy gminy Antoniów ad Pniów, założyli jeszcze w roku zeszłym „Kółko rolnicze" i dwukrotnie już, bo w kwietniu i wrześniu z r. wnosili prośbę do głównego zarządu o zatwierdzenie „Kółka", dotąd atoli nie otrzymali jeszcze żadnej odpowiedzi Przyczyny tego wytłumaczyć oni sobie nie umieją, zapytują przeto za pośrednictwem szanownej Redakcyi, dlaczego zarząd główny ich tak po macoszemu traktuje.

Opodatkowanie Sary Bernhardt w Wiedniu. Podczas ostatnich występów Sary Bernhardt w Wiedniu, nałożono na dochody artystki oraz jej trupy teatralnej podatek dochodowy w wysokości 1446 złr. Ponieważ artystka sumy tej dobrowolnie nie chciała zapłacić, ściągnięto należytość drogą egzekucyi, obłożywszy aresztem sumę 3000 złr. deponowaną przez artystkę w pewnym banku wiedeńskim. Wskutek wniesionego rekursu przez plenipotenta artystki zniżono podatek z 1446 złr. na 780 złr.; reszta zaś ma być artystce zwróconą.

Z turczańskiego powiatu donoszą do *Diła* o następującym wypadku: We wsi Michniowcu żyje włościanin Łuć Kałymon, którego dobytek składa się z 14 morgów gruntu, chaty, jednego konia, krowy i dwóch cieląt. Niedawno temu rozeszła się była pogłoska, że ktoś kupuje u księcia Parmy właściciela klucza łomniańskiego lasy i ma zamiar postawić w Michniowcu tartak parowy. Rzecz oczywista, że pod tartak potrzeba gruntu dogodnego, położonego przy gościńcu i na równem miejscu.

Jak w sam raz ma Łuć Kałamon z jaki morg pola przy głównym trakcie do Ustrzyk. Przemyślny karczmarz michniowski Jojna Ames pomiarkował sobie, że za grunt ten możnaby dostać ładny pieniądz, gdyby kto chciał postawić na nim tartak i od tego czasu zwrócił baczne oko na Łucia Kałymona. Ugłaskawszy wprzód chłopa to kieliszkiem wódki, to pochlebstwem, posłał pewnego razu syna i żonę, ażeby zrobili Łuciowi propozycyę sprzedaży pola. Ale mimo swojej wymowy i przekonywań spotkali się oni z zaciętym oporem chłopa, który ani chciał słyszeć o pozbyciu się ojcowizny. Postanowił tedy Jojna Ames wyczekiwać. Zdarzyło się, że Łuć poszedł z interesem do młyna. Załatwił z młynarzem interes, napili się po kieliszku okowity i Łuć puścił się w drogę z powrotem. Zaraz na początku Michniowca stoi karczma w której za szynkwasem siedzi syn Jojny Amesa; wstąpił tu Łuć i wypił drugi kieliszek okowity. Trochę dalej, a oto i karczma samego Jojny. Wstąpił i tu z kolei i wypił znowu kieliszek okowity. W karczmie zastał kilkunastu kumów i znajomych sobie gazdów, powstał rozhowor o tem i owem, przyczem podochocony już mocno Łuć napił się czwarty i piąty raz okowity. Rozradowało się serce Jojny na ten widok. Dolał jeszcze wódki do próżnej miarki i rozpoczął z pijanym chłopem targi o pole. Wszystko poszło gładko, zgodzono się za 100 złr., żyd dał Łuciowi przy świadkach 50 złr. zadatku, a w upominku wsunął mu jeszcze flaszkę wódki do kożucha i sprawę ubito.

W domu Łuć przespał się i na drugi dzień rano wytrzeźwiał zupełnie. Spostrzegł się, że go żyd oszukał podstępnie i postanowił złe koniecznie naprawić. Poszedł tedy do karczmy chcąc oddać zadatek i rozwiązać interes. Ale żyd ani myślał pozbyć się tak łatwej zdobyczy. Poczęstował Łucia jednym, drugim i trzecim kieliszkiem i upoił go znowu tak, że chłop bez pamięci przewrócił się na ławę i zasnął. Na drugi dzień posłał Łuć żonę, ale i ta nic nie wskórała. Jojna Ames pieniędzy nie przyjął. Wtedy wziął Łuć wójta i zastępcę, ażeby przy nich zwrócić żydom wzięty zadatek. Przyciśnięty do muru żydek, zażądał sto reńskich odstępnego, na co oczywiście włościanin zgodzić się nie chciał. Poradzili tymczasem Łuciowi, ażeby rzucił pieniądze na stół przy świadkach i wyszedł. Tak się stało. Wtedy żyd widząc, że nie złamie uporu chłopa zaskarżył go do sądu w Turce. Po długich rozprawach „pogodzili się" przeciwnicy w ten sposób, że chłop zapłacił żydowi 20 złr. tytułem kosztów przez niego poniesionych.

Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych odbędzie się w niedzielę dnia 17 stycznia b. r. w sali ratuszowej o godzinie 12 w południe odczyt. Mówić będzie profesor Roman Gostkowski: „O maszynowym wyrobie elektryczności".

Z Warszawy donoszą, iż tameczne koła rosyjskie rozwinęły żywą agitacyę w sprawie przeniesienia siedziby prawosławnego arcybiskupstwa z Warszawy do Chełma. Rosyanie żywią nadzieję, iż przeniesienie to unicestwi wpływ sąsiedniej katolickiej Galicyi na tych nowo nawróconych prawosławnych włościan, którzy są jeszcze tajemnymi zwolennikami unii. Dalszym zaś celem tej zmiany, którego koła rosyjskie głośno jednak wypowiedzieć nie chcą, jest nadzieja, iż nowo utworzyć się mające arcybiskupstwo chełmskie, wywrze wielki wpływ na grecko-katolicką ludność Galicyi i pozyska ich dla sprawy prawosławia i Rosyi.

Z Prus Zachodnich piszą: W tych dniach w Toruniu ścięty został morderca, Michał Murawski, który syna własnego chustką udusił, chcąc go się pozbyć z domu

Pod Kartuzami odbyło się polowanie na lwy, które rzekomo wyłamawszy się z menażeryi, ukazały się na polu i przeraziły całą okolicę. Najcelniejsi strzelcy uzbrojeni nadto w dzidy i siekiery, wybrali się na obławę. Okazało się jednak, że to dwa olbrzymie kundle, sprowadzone gdzieś z dalekiego kraju, wyszły sobie były na spacer.

W okolicy Wystrucia i Frydlądu dotkliwie uczuwają rolnicy brak paszy. Radzą już o sieczce z chróstu, a szczęśliwy ten, co przezornie nazbierał liści, opadających z drzewa.

W Gdańsku od czasu zamknięcia granicy, ustał wszelki ruch handlowy. Wyspa śpichlerzowa opustoszała. Na wyspie tej stoi od wieków 156 śpichlerzy o 5 do 7 piętrach Tamtędy przechodziły ongi wszystkie skarby Powiśla. Śpichlerze te mają każdy swą nazwę w ludowej mowie tragarzy. Jest tam: Król Dawid, Ognisty wóz, Adebar, Samson Trupia głowa, Kat kamienny, Sarnia głowa, Głodny wilk, Papuga, Gliniany wąż, Pstry pies, Czarny pies, Czarny kozioł i t. p.

Sezon zimowy w Szwajcaryi jest wyjątkowo liczny. W ostatnich tygodniach przybyła do Davos nadspodziewana ilość gości; podczas gdy w roku zeszłym na Boże Narodzenie liczba ich nie dosięgała 1500 osób, w obecnym o tej porze było ich przeszło 2005. Z wyżyn Rigi-Kaltbad donoszą, iż panuje tam najcudowniejsza letnia pogoda. Termometr na słońcu wznosi się do 12 stopni powyżej zera. Noce są także wyjątkowo ciepłe. Mgły leżą nieruchome, jak gdyby się w lód zamieniły. — Sezon zimowy w Grindelwald (Oberland berneński) już otwarty W dnie i w noce roztacza się pogodne niebo nad pokrytą śniegiem doliną.

Przepustka — do nieba. Zwyczaj grecki dawania umarłym do grobu obola, do zapłacenia za przewóz Charonowi, utrzymał się w zmienionej formie u kleru prawosławnego w Rosyi aż do XVI wieku. Rosyjscy prawosławni księża kładli parafianom swym do trumny przepustki do nieba, adresowane wprost do św. Piotra. Oryginał jednej takiej przepustki znajduje się w muzeum brytyjskiem w Londynie, a pochodzi on z 1531 r. Przepustka ta brzmi: „My Makary, arcybiskup kijowski i wszechrosyjski — do naszego pana i przyjaciela Piotra, klucznika naszego wszechmogącego Pana. Pismem tem potwierdzamy Tobie, że dziś umarł wierny sługa Boży, imieniem kniaź Władymirski. Poczytujemy sobie za obowiązek zaprowadzić go wprost do Królestwa niebieskiego On nic takiego nie zbroił, żeby nie mógł dostać się do nieba. W tym celu i my dajemy mu tę przepustkę Twój pokorny Makary, arcybiskup.“

Głód w Rosyi. Dziennik angielski *Times* otrzymał dokładną relacyę od korespondenta swego z Woroneża o głodzie panującym w Rosyi. Czytamy tam między innemi co następuje:

Z licznych odwiedzin mieszkań rosyjskich chłopów przekonałem się, że większa część ludności tego olbrzymiego państwa żyje z jałmużny. Proszę przedstawić sobie kraj dziesięć razy tak wielki jak Anglia doszczętnie zubożały, w którym szlachta zeszła prawie na chłopów i tylko klasa urzędnicza ma jeszcze z czego żyć. Klęska głodowa odbiła się i na miastach i pociągnęła za sobą kompletny zastój przemysłu i produktywnej pracy. Gromady chłopów, którzy szukają roboty w fabrykach, odchodzą z niczem i zostają wędrownymi żebrakami. Na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, że cała ludność oddaje się żebractwu.

Drugim objawem, który na każdym kroku nasuwa się przed oczy, jest zupełna bezradność chłopów. Pomimo trzechset lat samorządu — jakim się cieszą w większych lub mniejszych rozmiarach w swoich gminach — są oni jeszcze tak niedołężni i niezaradni, jak wówczas, gdy byli w poddaństwie u szlachty.

Podczas podróży mojej przez gubernię riazańską miałem sposobność dokładnie obejrzeć mieszkanie ro syjskiego chłopa. Kiedy wszedłem do jednej z owych nędznych lepianek i oswoiłem się trochę z ponurą i duszną jej atmosferą, ujrzałem kilka istot ludzkich, które wzbudziły we mnie wstręt i obrzydzenie. Oto w głębi izby stała obdarta stara kobieta w skulonej postawie. Na prawo był piec, na którym tuliło się kilkoro dzieci. Wyglądały one brudno, długie rozczochrane włosy okalały twarzyczki bojaźliwe i zdziczałe. Podłogi nie było, tylko ubita ziemia. Oprócz starego chłopa i jego żony mieszkały w tej norze jeszcze dwa stadła. Mieliśmy zatem trzy rodziny przed sobą.

— Czy macie chleb w domu? — zapytał mój przewodnik.

— Nie, panie; od trzech dni nie mieliśmy nic w ustach. Tak nam Boże dopomóż!

Weszliśmy do tak zwanej komory, która zwykle służy za skład żywności, i zastaliśmy rzeczywiście tylko próżne skrzynie. Następnie poszliśmy do stodoły i stajni. Prócz gołych ścian nie znaleźliśmy tutaj nic. Z niektórych stodół, a gdzieniegdzie nawet z chałup pozdzierali chłopi dachy, aby mieć czem zapalić w piecu. Co się tyczy bydła, to w całej rozległej wsi była tylko jedna wynędzniała owca i jeden koń, z którego pozostały już tylko zaledwie skórą powleczone kości.

Takie smutne, a nawet i smutniejsze jeszcze obrazy przesuwały mi się przed oczami jak w kalejdoskopie w czasie mej podróży.

Nakoniec zrobiłem jeszcze jedno spostrzeżenie Oto wszyscy chłopi — tak ci, którzy giną z głodu, jak i zamożni, którzy mogą spokojnie zajrzeć w oczy straszliwej klęsce — pałają nieopisaną nienawiścią do wszystkich tych, którzy chodzą w czarnym surducie i w cienkiej koszuli. Ta nienawiść do znienawidzonych już oddawna „barinów“ (panów) doszła teraz do najwyższego stopnia, gdyż chodzą po wsiach głuche wieści, że car dał pieniędzy na chleb dla głodnych, a panowie je rozkradli.

Milionowy spadek. — W *Kijowskiem Słowie* czytamy:

Zeszłego miesiąca umarł w Tetiewie w gubernii podolskiej jeden z najbogatszych obywateli tamtejszych Zygmunt Weryha Darowski. — Śp. Darowski obracał ogromną część swoich dochodów na cele dobroczynne, a bardzo wiele ubogich rodzin szlacheckich doznawało jego pomocy i opieki.

Pozostały po nim majątek — składający się z kilku tysięcy desiatyn ziemi i milionowego kapitału — przechodzi prawem spadku na bliskiego krewniaka Antoniego Weryhę Darowskiego, który w ogródkowym teatrzyku tutejszym na wyspie Truchanowa w ubiegłym sezonie letnim występował jako profesor białej magii.

Zapisy śp. Augustowej hrabiny Potockiej. Oprócz testamentu znaleziono w mieszkaniu zmarłej dwa kodycyle: jeden z daty 21 kwietnia 1890 roku, a drugi z daty 21 lutego z. r. W kodycylach tych zmieniła śp. Potocka niektóre ustępy swego testamentu i poczyniła cały szereg dalszych zapisów.

Przedewszystkiem zamianowała zmarła Rodryga hr. Potockiego jednym z wykonawców ostatniej woli, w miejsce Artura hr. Potockiego, zmarłego już po sporządzeniu testamentu przez śp. Augustową Potocką. Zgon Artura Potockiego wywołał także zmianę wymienionego poprzednio na jego korzyść zapisu: podczas bowiem gdy pierwotny testament przeznaczał dlań wszystkie kapitały i walory testatorki, ulokowane w kasie dóbr Krzeszowice, kodycyl z roku 1890 zapisuje te sumy na równi z wszystkiemi innemi kapitałami masy, ulokowanemi za granicą, na rzecz Jana i Józefa hr. Potockich, synów Stanisława i Anny z Działyńskich z Rymanowa.

Dalej w uzupełnieniu poprzednich rozporządzeń wkłada śp. Augustowa hr. Potocka w tym kodycylu na ogólnego zapisobiorcę Ksawerego hr. Branickiego obowiązek wypłaty gracyj oficyalistom z olbrzymich dóbr międzyrzeckich, darowanych jak wiadomo za życia testatorki Andrzejowi hr. Potockiemu, a obdarowaną akcyami cukrowni w Sobolówce i Sitkowicach Konstantową hr. Potocką obliguje, ażeby tych akcyj nie zbywała.

Z kolei spotykamy się z szeregiem zapisów na cele publiczne.

Oto ich wykaz:

Na szpital warszawski dla dzieci uposażenie roczne w kwocie	rsr.	3000
Na Towarzystwo św. Wincentego à Paulo zapis jednorazowy	„	3000
Na warszawski dom schronienia (Przytulisko) takiż zapis w kwocie . .	„	6000
Na dom przytułku Opieki Najśw. M. P. (zakład Magdalenek)	„	3000
Na Towarzystwo opieki nad ubogiemi matkami oraz ich dziećmi. . . .	„	1500
Na schronienie dla nauczycielek . .	„	1000
Na seminaryum rzymsko-katolickie w Warszawie	„	10000
Na seminaryum duchowne rzym.-katol. w Żytomierzu . . . . . . , .	„	10000
Na seminaryum duchowne rzym.-katol. w Lublinie	„	10000
Na arcybractwo nieustającej adoracyi Najśw. Sakramentu	„	6000
Na biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej	„	6000
Na zakład paralityków	„	3000
Na ubogich podług uznania wykonawców testamentu	„	20000
Na kościół przy ulicy Dzielnej w Warszawie	„	350000

Ta ostatnia atoli dotacya została wykonaną już za życia śp. Potockiej i okoliczność ta była właśnie powodem drugiego kodycylu z daty 21 lutego r. z., w którym testatorka zapis powyższy jako już zrealizowany cofa i prosi p. Ludwika Górskiego o sprawdzenie tego podług ksiąg, tudzież o wypłatę na kościół reszty zapisanej sumy, o ileby się z ksiąg pokazało, że jeszcze nie została w całości wyasygnowaną

Wracając do poprzedniego kodycylu (z dnia 21 kwietnia 1890), dodajemy, że oprócz wszystkich wyszczególnionych powyżej zapisów obejmuje on nadto szereg legatów dla osób prywatnych.

Feliksowi hr. Czackiemu	rsr.	200000
Róży z hr. Potockich hr. Raczyńskiej (I voto hr. Krasińskiej) . . .	„	80000
Zofii z hr. Potockich hr. Stefanowej Zamoyskiej	„	100000
Maryi z hr. Potockich Adamowej hr. Sierakowskiej (z Waplewa)	„	80000
Pelagii z hr. Potockich Aurelowej Poletyłłowej	„	40000
Maryi z Czorbów Okęckiej . . .	„	40000
Maryi hr. Pawłowej Łubieńskiej . .	„	20000
Z hr. Łubieńskich doktorowej Chłapowskiej (z Poznania)	„	20000
Józefowi Iżyckiemu	„	20000
Maryi z Iżyckich Alfredowej Czarnomskiej :	„	20000
Karolinie Iżyckiej (obecnie Walewskiej)	„	20000
Kalikstowi Andrzeykowiczowi . . .	„	10000
Katarzynie Andrzeykowiczównie .	„	2000
Feliksowi Wolskiemu	„	3000

Nakoniec mieszczą się tam również trzy dożywocia — dwa po 200 i jedno 550 rsr. rocznie — dla trzech oficyalistek nieboszczki.

Znaczną, bo 2000 rsr. rocznie wynoszącą rentę dożywotnią przeznaczyła testatorka w głównym testamencie dla swej długoletniej towarzyszki, panny Jadwigi Olszańskiej.

Ksawery hr. Branicki — główny spadkobierca zmarłej a obecny właściciel Wilanowa — jest synem śp. Konstantego hr. Branickiego i Jadwigi z Potockich, oraz bratem małżonki profesora uniwersytetu krakowskiego, Róży hr. Stanisławowej Tarnowskiej.

Po stryju swym Ksawerym hr. Branickim, zmarłym bezdzietnie w Paryżu, odziedziczył niedawno temu wspaniałą rezydencyę we Francyi Montrésor.

Żonaty jest od kilku lat z Anną z hr. Potockich, córką śp. Adama i Katarzyny z Branickich hr. Potockich z Krzeszowic.

Z Londynu piszą: Uboga rodzina walijska, nazwiskiem Edwards, przychodzi niespodzianie do kolosalnego majątku. Jeden z jej przodków w linii prostej, Edwards, wyemigrował do Ameryki północnej przed blizko 200 laty. Dorobiwszy się kapitału, nabył na własność 70 akrów bagnistej ziemi na wyspie Manhattan, na której dziś stoi większa część Nowego Jorku Ziemię tę puścił w dzierżawę na pewną ilość lat, kończących się obecnie, a wartość tej ziemi przechodzi sumę 70 miljonów dolarów. Spadkobierców jest pięcioro w jednej i tej samej rodzinie.

Z ustaniem po świętach corocznego paroksyzmu dobroczynności publicznej, z nastaniem mrozów ciężkich i mgły, która sprowadza zastój w wielu fabrykach stołecznych i robotach ulicznych, mnożą się w zastraszający sposób rabunki nocne i dzienne napady rzezimieszków na kobiety. Dziś rano pięciu rabusiów wtargnęło do jednego z banków przy ulicy Fleet, dostawszy się do wnętrza przez kominy; nie zdołali skraść żadnych wartości, lecz, uzbrojeni w rewolwery, zastrzelili portiera i dwóch policyantów, spieszących na pomoc. A trzeba wiedzieć, że kara za wtargnięcie do obcych mieszkań z bronią w ręku, choć bez fatalnego wypadku, wynosi 10 lat robót ciężkich obok chłosty cielesnej co piątek w pierwszym i ostatnim roku.

Zmarli. W Kołomyi zmarła Aloiza Hinkerówna w 22 roku życia. — Adela Zaleska, córka lekarza, zmarła we Lwowie w 16 wiośnie. — W Paryżu zmarł na influencę sławny francuski przyrodnik, Jan Ludwik Quatrefages de Brean, w 82 r. życia.

Uspokajające.

Jezioro jest ogromnie głębokie. Pewnego razu przewoźnik płynie po niem na łódce z jakimś podróżnym.

— Czy tu bardzo głęboko? — zapytuje podróżny.

— O, bardzo!

— A zginął tu kto kiedy?

— I, nie — odpowiada filozoficznie przewoźnik — zginąć nikt nie zginął. W zeszłym roku utopiło się dwoje ludzi, ale ich nazajutrz zaraz znaleziono...

Teatr. Dziś w piątek (15 bm.) o godzinie siódmej wieczorem przedstawienie składane: 1) „Pierwszy bal“, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego, 2) po raz pierwszy „Schadzka“, komedya w 1 akcie Przybylskiego, 3) „Piękna Helena“, komedya w 1ym akcie Meilhaca i Halevy'ego i 4) po raz pierwszy „Nieprzyjaciel muzyki“, operetka w 1 akcie Genee'go. — W sobotę „Hugenoci“, opera w 5 aktach Scribe'go, muzyka Mayerbera. Gościnny występ p. A. Bussi, p. J. Camillowej i pp. Ignacego Warmutha, Jeromina i P. Bernhardta.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Drugi występ p. Malinowskiej w Trawiacie nie mniejszem cieszył się powodzeniem, jak jej debiut w Rigolecie.

Przedewszystkiem należy uznać pracę p. Kitschmana, który wprowadzał śpiewaczkę w arkana sztuki scenicznej i powinszować mu wcale pojętnej uczennicy. Grę nacechowaną wielokrotnie zaokrągleniem estetycznem, ruchy nabierające pewności miękkiej, giestykulacyą podążającą za tokiem myśli, a wszystko to, acz oparte na krytyce zdrowego rozsądku, jednakże wolne od znienawidzonego od wszystkich szablonu (włoskiego) — zawdzięczać należy wskazówkom zdolnego nauczyciela.

Głos sympatyczny podobać się musi, jednakże sposób śpiewania pozostawia niejedno do życzenia. Niektóre brawurowe zręczności, jak staccata lekkie i nader czyste, każą się domyślać osoby obdarzonej materyałem dobrym, inteligentnej i z talentem. Sukces przez nie osiągnięty jest tak znaczny, że odwraca uwagę słuchaczy od pewnych braków, które jednakże stoją w niezwykłej dysproporcyi do owego plus wokalnego. Braki te faktycznie istniejące, jak wkradanie się na wysokie tony, atakowanie ich z piersi, tremolanda itd. jeśli można jeszcze, powinny być usunięte. To nadto jest pewne, że role w rodzaju Trawiaty, chociaż zaliczają się do koloraturowych, wymagają nadto dramatyczności i siły głosu, czego śpiewaczce brak. Wiele do życzenia pozostawia wymowa nie wolna od „lwowskiego prowincyonalizmu“. W ogóle zaś za wiele jest w całej pracy śpiewaczki dyletantyzmu, żeby nie odłożyć wypowiadania horoskopów do chwili, kiedy szczęśliwsze studya odsłonią jej prawdziwe tajnie sztuki.

Ponieważ wymaga się od sprawozdawcy, żeby i o toaletach śpiewaczki coś wspomniał, zatem nadmienić należy, że były one pod względem gustu i elegancyi nieporównane.

P. Warmuth śpiewał dobrze i podobałby się wszystkim stanowczo, gdyby w recitatywach szybkich nie wyrzucał ze siebie słów bełkotliwie, wskutek czego i gwałtowna scena w akcie trzecim („*Ah! si que feci*“) ucierpiała niezmiernie, — i gdyby ruchy swe poddał jakiejkolwiek krytyce, gdyż np. ów ruch prawej nogi „zerwanej“ lub „podbitej“ nie jest chyba estetyczny.

P. Bernhardt, dysponowany bardziej niż kiedykolwiek, uznawał, że Verdi pisał dość nisko jak dla niego i starał się to na poczekaniu poprawić, ostatecznie jednak pogodził się z maestrem i skończył akt drugi wcale czysto a nawet z wielkim sukcesem.

Role pozostałe, śpiewane przez p. Kasprowiczową, tudzież pp. Kitschmana, Łomińskiego etc. były wykonane nienagannie. Chóry śpiewały dobrze, orkiestra grała, o ile to możliwe, czysto.

Mieczysław Sołtys.

* **Mały Światek.** Nr. 3 tego pisma opuścił już prasę i zawiera: W piętnastym wieku, powieść historyczna, przez Mieczysławę Śleczkowską. — Koniec świata, komedyjka w dwóch odsłonach, ułożyła Zofia Strzetelska. — Wieczorny pacierz, wiersz M. Konopnickiej. — Legendy pastuszka, napisał Bolesławicz. — Na ślizgawce, wiersz L. B-i. — Rodzina Karzełków, napisała Anna Lewicka. — Wesoły światek — Zagadki — Rozwiązanie zagadek. — W dodatku „Bez rodziny“.

* **„Przeglądu sądowego i administracyjnego“** zeszyt 1, z r. 1892 wychodzącego we Lwowie pod redakcyą prof. Dr. Tila zawiera: 1) O strukturze posiłkowej poręki austryackiej przez Dra Zygmunta Lilienfelda 2) O nauce prawa rzymskiego w naszych Uniwersytetach przez prof. dra Fryderyka Zolla. 3) Zapiski literackie: Wykład procesu austryackiego przez Dra Edmunda Krzymuskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego (przez prof. Dra Gryzieckiego). Dr. Feliks Gryziecki. Do reformy prawa karnego (przez prof. Dra Edmunda Krzymuskiego). 4) Praktyka cywilno-sądowa. 5) Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez Dra Wincentego Tarłowskiego. 6) Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego przez Dra Al. Małaczyńskiego. 6) Kronika: W sprawie ułożenia warunków licytacyjnych. 8) Wiadomości urzędowe Przedpłata kwartalna wynosi 1 złr. 75 ct, półroczna 3 złr. 50 ct., całoroczna 7 złr.

Rozmaitości.

— **Przykra pomyłka sądowa** zdarzyła się we Włoszech. Naczelnik poczt i telegrafów Tirelli Cosei, obwiniony o przywłaszczenie pieniędzy i fałszowanie dokumentów, został osadzony w więzieniu. Żona z rozpaczy umarła. Tymczasem po siedmiomiesięcznem śledztwie okazało się, że Cosei był zupełnie niewinnym. Uwolniono go więc, przywrócono na dawną posadę i wypłacono zaległą pensyę

— **Tysiąc i jedna nocy.** Program uroczystości w Hiszpanii podczas jubileuszu odkrycia Ameryki obejmuje rozliczne kongresy naukowe, konkursy i wystawy. Obecnie dodano do tego jeszcze widowisko, mające olśnić cudoziemców. Urządzi je miasto Granada w Alhambrze, gdzie królowa-rejentka przyjmować będzie delegatów państw europejskich i amerykańskich. Projektowanem jest oświetlenie 35 000 różnokolorowemi lampami elektrycznemi wieży i prześlicznego lasu tego poetycznego miejsca i urzeczywistnić sny tysiąca i jednej nocy. Wejście do pałacu ozdobione będzie kwiatami, a znany, wspaniały „dziedziniec lwów“ zamieniony zostanie w ogród róż. Za cytrynowemi i pomarańczowemi drzewami pomieszczone zostaną orkiestry, a cała miejscowość zalana będzie ogniami bengalskiemi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 stycznia.

(Z) Dzisiejszy obrót podlegał różnym niekorzystnym wpływom. Przedewszystkiem musieli spekulanci liczyć się z tem, że smutny budżet rosyjski na rok 1892 zachwieje targiem paryzkim i sprowadzi tam spadek, co też w istocie nastąpiło Niekorzystnie wpływała także portugalska kryzis finansowa, zaostrzona jeszcze ustąpieniem ministra Carvalho, wreszcie i z Włoch nadchodziły niepomyślne doniesienia, że ażio złota znów idzie tam w górę. Motywa te ostudziły ten tak gorący w ostatnich czasach zapał do kupowania i sprawiły, że zniżka już wczoraj rozpoczęta robiła dziś dalsze, jakkolwiek bardzo łagodne postępy.

Przemysłowe papiery jednak wyjęte były od niej, w tych panuje wciąż znaczny ruch ku górze. Spadły tylko papiery bankowe i kolejowe, i renty z wyjątkiem austryackiej złotej Losy tureckie poszły i dziś znacznie w górę tak u nas, jak w Berlinie i Paryżu.

Mówią bowiem, że przyszło już do porozumienia między posiadaczami losów a zarządem tureckiego długu publicznego i odtąd będzie Turcya wypłacać regularnie wygrane od tych losów w wysokości 80 procent.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 293·—, węgierskie 331·75, Anglobanki 158·75 Uniony 232·—, Bankvereiny 110·50, Länderbanki 208·40, Ludwiki 210·—, Czerniowieckie 244·—, Renta papierowa 93·55, srebrna 93·15, austryacka złota 110·25, papierowa 103·05, węgierska złota 106·95, papierowa 102·05, dukat 5·57, 20 frankówka 9·35½, marki 11·57, ruble 1·15¾ zł.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 3886 sztuk galicyjskiej nierogacizny i płacono od 27—30 zł., za towar najlepszy 34 do 36 zł. za 100 kilogr. żywej wagi prócz opłaty akcyzowej. Targ był bardzo mdły.

§ **Ministerstwo handlu** pozwoliło na wysyłanie mięsa wieprzowego i wyrobów masarskich do Niemiec i przez Niemcy bez dołączenia certyfikatów o pierwotnem pochodzeniu mięsa. Posyłki jednakże zawierające mięso wieprzowe pochodzenia amerykańskiego muszą być zaopatrzone w urzędowe świadectwo, że zostało ono w Ameryce uznane jako nieszkodliwe.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 15 stycznia. Jeneralny adjutant hr. Paar złożył w ambasadzie angielskiej w imieniu Cesarza kondolencyę z powodu śmierci księcia Clarence.

Równocześnie przesłał Cesarz serdeczne depesze kondolencyjne do królowej angielskiej i do księcia Walii.

Londyn 15 stycznia. Kardynał Manning umarł

Rzym 15 stycznia. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad traktatami handlowemi.

Bruksela 15 stycznia. Z powodu śmierci księcia Clarence zarządzono sześciotygodniową żałobę dworską i odwołano wszystkie uroczystości dworskie. Król pojedzie prawdopodobnie na pogrzeb księcia do Londynu.

Berno (w Szwajcaryi) 15 stycznia. Rada związkowa upoważniła rząd, aby na częściowe pokrycie kredytu 7½ miljonów przeznaczonego na pogotowie wojenne, zaciągnął 5 miljonów franków.

Wiedeń 15 stycznia. Sejm dolno austryacki przyjął w drugiem czytaniu ustawę o nowych wielkich budowlach wiedeńskich. Dziś odbędzie się trzecie czytanie tej ustawy.

Rzym 15 stycznia. Papież przesłał królowej angielskiej kondolencyę z powodu śmierci jej wnuka, księcia Clarence. To samo uczynił także król Humbert.

Berlin 15 stycznia. Prezesem izby panów wybrano księcia na Raciborzu (Ratibor).

Madryt 15 stycznia. Rokowania w sprawie przedłużenia francusko-hiszpańskiego traktatu handlowego rozbiły się. Z obu stron wejdą w życie maksymalne taryfy z dniem 1go lutego b. r.

Paryż 15 stycznia. Prezydent Floquet, zagajając wczoraj sesyę parlamentu, rzekł, że Francya pod sztandarem republikańskim zajęła napowrót pierwszorzędne stanowisko w świecie i w przyszłości skupi około siebie wszystkich Francuzów, aby sprawiedliwości i trwałemu pokojowi między narodami, opartemu na wzajemnem poszanowaniu, dopomódz do zwycięstwa.

Wszystkie dzienniki tutejsze omawiają śmierć księcia Clarence i wyrażają się bardzo sympatycznie o narodzie angielskim i o jego rodzinie królewskiej.

Wiedeń 15 stycznia. Jeneralny inspektor kawaleryi Geminger umarł tu dziś na influencę.

Wiedeń 15 stycznia. Do *Nowej Pressy* donoszą z Belgradu, że rząd bułgarski udał się do mocarstw należących do trójprzymierza z prośbą, aby poparły reklamacyę, jaką on wystosował do rządu serbskiego w sprawie wydania Rizowa.

Na to przesłał hr. Kalnoky posłowi austryackiemu w Belgradzie Thoemmelowi notę, w której czyni rząd serbski odpowiedzialnym za ewentualności, jakie to wzbranianie się wydania Rizowa może wywołać w Bułgaryi. Poseł Thoemmel odczytał tę notę rządowi serbskiemu. To samo co Austrya uczyniły Włochy. Czy to samo uczyniły Niemcy, dotychczas nie wiadomo. Mimo to Serbia odpowiedziała odmownie na reklamacyę bułgarską.

Do tego telegramu biuro korespondencyjne robi uwagę, że jest to wiadomość prywatna i wcale nie wiadomo dotąd czy jest prawdziwa.

(I nam się wydaje ta wiadomość zanadto ostrą, przynajmniej w tej formie, w jakiej ją podano, gdyż jeżeliby w samej rzeczy miało to tak być, to byłoby to dla pokoju europejskiego bardzo groźne. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 15 stycznia. Posiedzenie izby posłów. Podczas jeneralnej dyskusyi nad traktatami handlowemi zabrał głos w ich obronie p. Kozłowski i zaznaczył, iż lojalne stanowisko Polaków jakie oni zajęli w obec traktatów handlowych i trójprzymierza uzyskało uznanie ze strony niemieckiego cesarza i kanclerza rzeszy. Polacy zostający pod berłem Austryi muszą także głosować za traktatami handlowemi tembardziej że czyniąc to, okazują wdzięczność Monarsze i popierają jego politykę wzmacniającą powagę i znaczenie państwa. Polacy cieszą się, że ekonomiczno-handlowa polityka Austryi, której Monarcha jest gwiazdą przewodnią polityki zgody i miłości ludów, zeszła na drogę pokoju i porzuciła drogę wojny wszystkich przeciw wszystkim.

Mówca ostro polemizuje z p. Vaszatym i Kramarzem (młodoczechami) i wyraża swe zdziwienie, iż Słowianie mogą z taką sympatyą wyrażać się o tej Rosyi, która uciska słowiańskie ludy na Wschodzie. O ucisku, jakiego doznają tam Polacy, mówca jako Polak nie chce mówić, ale wystąpienie Kaulbarsa w Bułgaryi i tameczna gospodarka rosyjska nie przyczyniły się z pewnością do wzbudzenia sympatyi dla Rosyi między Bułgarami i południowymi Słowianami. Posłom tym poleca mówca, aby zaznajomili się z historyą polsko-rosyjskich stosunków w zeszłem stuleciu. (Oklaski na ławach polskich.)

Gdyby p. Vaszaty podobne mowy jak w tej Izbie wypowiadał w Rosyi, to już dawno znalazłby się na takiem miejscu, z któregojuż nikt nie wraca. (Oklaski).

Co się tyczy Rumunii, to mówca uważa, iż ubliżającym byłoby dla Austryi prosić Rumunię o zawarcie traktatu, sądzi on, że zawarcie takiego traktatu bardzo mało zapowiada korzyści dla Austryi i dla tego Polacy będą przeciw niemu głosować.

Ks. Lichtenstein (contra) oświadczył, iż z ekonomicznych i socyalnych motywów głosować będzie przeciw traktatom. Polityka nie jest tu w grze, pożądane ogólnie trójprzymierze istnieć będzie niezawodnie nadal nawet i wtedy, gdy zapomni się o zdobyczach traktatów handlowych. — Także wewnętrzna polityka nie jest w grze. W tem miejscu polemizuje mówca z wywodami hr. Taaffego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 stycznia 1892

HOTEL ŻORŻA. Exc. O. br. Gayern z Jarosławia. St. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca. F. hr. Czosnowski z Ożomli. A Trzecieski z Równa. K. Henisz z Krakowa G Mac Jutash z Słobody.

HOTEL FRANCUSKI. Z. Słonecki z Krakowa. M. Lisowiecki z Niegłowic. W. Żeleński z Pogonyc. W. Younga z Porzyc. E Rozenstern z Lipska. H. Hilbert z Rozdołu. M. Borgenicht, M. Helbling z Wiednia. J. Grunwald z Worochty. J Dworzak z Tomaszowic. A. Krauss, A. Altschul, H. Ellinger z Budapesztu.

HOTEL CENTRALNY. T. Halpert z Bereg-szaszu. A. Rappoport z Zborowa. A. Finder z Wiednia. J Bogusz z Podgórza A. Ziemba z Królestwa A. Harasowska z Lubaczowa M. Dąbrowski z Rozwadowa. S. Roliński z Stanisławowa S Gross z Sł bódki Leśnej.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 stycznia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	292 62	Węg. kolej półn. wschodn.	198·50
Alpiny	65 30	Wiedeńskie losy kom.	151.25
Kredyty węg.	331·50	Akcje tyton.	163·50
Anglobanki	159 —	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	230.50	Elbethale	230·—
Ludwiki	210.50	Landerbanki	207·75
Nordbany	285 —	Renta zł. węg.	106 60
Lombardy	93 75	Bankvereiny	109·50
Losy tureckie	34 95	Renta węg. p.	102·25
Staatsbahny	290 —	Ruble	1·15·25
Czerniowieckie	244·50		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 15 stycznia 1892.

1. Akcje za sztukę. bez kupony ciałącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	209 —	212 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	244 —	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	317 —	322 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 40	101 10
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 50	108 20
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98 30	99 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	55 —	57 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 80	93 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. 1 em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa . . .	21 50	23 50
„ Stanisławowa . .	27 —	30 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.54	5.64
Napoleondor	9.30	9.40
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.20	1.30
„ papierowy	1.14_{10}	1.16_{10}
100 marek niemieckich .	57.70	58.30

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja . .		3·45		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza .		11·47		
Z Rawy				8 25
Z Sokala i Bełzca				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·55
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna . . .			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna. Jass i Bukaresztu	9·15	10·23		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi .		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna . . .		8·23		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

1)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

KSIĘGA I.

Ślub Eugenii Gretorex.

I. Niespodziewany gość.

Był to dzień ślubu doktora Cameron.

O ósmej miał się połączyć dozgonnym węzłem z Eugenją Gretorex, w domu jej rodziców, przy St. Nicolas Place. Była już czwarta.

Siedząc w swoim gabinecie, doktor Cameron, który, pomimo młodzieńczego wieku, zażywał już sławy pierwszorzędnego lekarza, rozpamiętywał nad przeszłością i budował plany na przyszłość; narzeczona jego bowiem była córką jednego z bogatych i bardzo wpływowych obywateli miasta New-Yorku, a przy jego obszernych ambicyach, dodawało to wiele uroku pięknej oblubienicy.

Swoją drogą kochał ją i zdawało mu się przynajmniej, że kochałby ją wśród innych wcale okoliczności. Czyż nie była piękna, tą wyniosłą, dumną pięknością, która najbardziej trafiała mu do serca? Wprawdzie miała swoje kaprysy, tak, jak każda kobieta i szanowała go raczej, niż kochała — wykazywał to szereg drobnych, a niepochwytnych faktów — lecz doktor zgadzał się na to zupełnie i cieszył z góry tym związkiem pod każdym względem dobranym, a który nie groził zachwianiem koniecznej w jego męczącym zawodzie równowagi moralnej.

Jedna rzecz tylko niepokoiła go. Nie mógł zrozumieć, dlaczego narzeczona nie chciała się z nim widzieć przez ten ostatni tydzień.

Czyżby popadł w niełaskę? Nie sądził. Podarki jego były nietylko kosztowne, lecz wybrane z wielkim smakiem. Czyżby się czuła niezdrową? Był jej lekarzem, a nie donoszono mu o żadnej niedyspozycyi. Zresztą, gdy po raz ostatni ją widział, wyglądała lepiej, niż zwykle i jakkolwiek znać było na niej pewną ekscytacyę, okazywała mu tyle sympatyi, jak nigdy dotąd.

Było to krótkie widzenie, lecz pamiętał je doskonale, miał jeszcze przed oczyma to nieśmiałe spojrzenie, jakie rzuciła mu na powitanie, czarowny uśmiech, który po raz pierwszy widział na jej ustach. Zamienili ze sobą zaledwie słów kilka, lecz głos jej brzmiał jakoś serdeczniej. Na razie nie uderzyło go to, lecz teraz, zastanawiając się nad tem, przypominał sobie, że zachowanie jej było jakieś dziwne, że zaszła w niej zmiana, którejby określić nie potrafił, a która jednak pozostawiła w pamięci jego miłe bardzo wrażenie. Czuł jeszcze na swoich gorące jej usta, gdy po raz pierwszy oddała mu pocałunek. Zaczynał nawet przypuszczać, iż wkrada się do jej serca, lecz to dziwne postępowanie zadawało kłam wszelkim mrzonkom.

Teraz, w tych objawach serdeczności, upatrywał symptomata gorączkowego rozdrażnienia.

Tak, niewątpliwie, musiała być chorą i chcieli to ukryć przed nim.

Odpowiedź kamerdynera: „panna Gretorex przeprasza, że nie może przyjąć, ale jest bardzo zajęta", lub „panna Gretorex wyszła za sprawunkami", były tylko zręcznemi pozorami dla ukrycia smutnej prawdy.

A jednak, gdy nad tem rozważał chłodniej, podejrzenie takie wydawało mu się poprostu niedorzecznem.

Gdyby była chora, dowiedziałby się o tem niewątpliwie, jeśli nie przy St. Nicolas Place, to na mieście.

Nie, to nie choroba. Zapewne nic innego, jak gorączkowe zajęcie się wyprawą. Wszak mógł jej przebaczyć to zaniedbanie jego osoby dla... gałganków, a pamiętać tylko o tym pożegnalnym pocałunku...

Doszedłem był do tej konkluzyi w swoich rozmyślaniach, gdy nagle usłyszał pukanie do drzwi.

Powstał z pewnem zniecierpliwieniem. Przecież wydał rozkaz służbie, aby nie wpuszczała nikogo... pacyentów, ani gości. I któż to mógł być? Może posłaniec od panny Gretorex? Na tę myśl z pośpiechem rzucił się do drzwi; lecz zanim miał czas poruszyć klamką, otworzyły się one i ku jego zdziwieniu, ukazał się jakiś człowiek, zupełnie mu nieznany, w wieku średnim, miłej powierzchowności, który widocznie miał ważny bardzo interes, jakkolwiek zachowanie jego było pełne godności i spokoju.

— Mam nadzieję, że panu nie przeszkadzam — rzekł. — Służący oświadczył mi wprawdzie, że to dzień pańskiego ślubu, lecz dodał przytem, iż ceremonia ma się odbyć dopiero o ósmej wieczór, a ponieważ mam panu do zakomunikowania rzeczy bardzo ważne i nie cierpiące zwłoki, więc pozwoliłem sobie przerwać pańską samotność.

— Mniejsza o to — odparł Cameron, czując się odrazu usposobionym przychylnie dla tego człowieka, jakkolwiek nie wyglądał na gentlemana i zdawał się unikać spojrzenia swego interlokutora, co zazwyczaj nie wzbudza wcale ufności. — Czy przychodzisz pan w charakterze pacyenta?

— Nie — mówił nieznajomy, spoglądając, jakby z politowaniem na biały krawat i inne drobne przedmioty toaletowe, leżące na stole — mam wprawdzie interes do pana, jako do doktora, lecz nie jestem pacyentem. Żałuję niemal, iż nim nie jestem — dodał z zakłopotaniem, które nie uszło uwagi doktora.

— Słucham pana — rzekł.

— Ułatwiasz mi pan to przykre zadanie — mówił nieznajomy — a jednak nie zechcesz może dać mi ucha, skoro się dowiesz, iż muszę wpierw przystąpić do pewnej opowieści, która wprawdzie nie pozbawiona jest interesu, lecz wątpię, czy w obecnym stanie ducha zechcesz pan wysłuchać jej cierpliwie.

Było to istotnie alarmujące, zwłaszcza, iż nieznajomy wyglądał na człowieka, liczącego się z każdem słowem.

— Czy raczysz pan powiedzieć mi swoje nazwisko? — spytał doktor Cameron.

— Wątpię, czy jest panu znanem — brzmiała chłodna odpowiedź — lecz ponieważ należy przedewszystkiem, abyś mi pan ufał, więc powiem wręcz, że jestem Ebenezer Gryce, agent policyjny.

Słowa te uspokoiły odrazu doktora Camerona.

Oczywistem było, iż interes ten nie dotyczył jego samego, ani jego bliskich, a doktor zaczynał już obawiać się, iż tak jest.

— Nie oceniasz pan należycie swojej sławy — rzekł — nazwisko pana znane mi jest dobrze. Czy życzysz pan sobie, abym przyszedł mu w pomoc moją sztuką?

Agent oderwał oczy od cherubina, rozpościerającego skrzydełka nad kominkiem i przeniósł je na doktora ze smutnym wyrazem.

— Opowiem panu moją historyę — rzekł — najkrótszy to sposób dójścia do porozumienia.

I bez żadnych wstępów zaczął w te słowa

II. Przykre położenie.

Stary już jestem i zaczynam podlegać dolegliwościom, właściwym wiekowi, są jednak sprawy, których nie powierzają nikomu, oprócz mnie, a mianowicie gdy chodzi o honor osobistości, zajmujących wybitne stanowiska.

Pan Gryce zatrzymał się. Obawy doktora Camerona wróciły znowu.

— Powierzają mi sprawy takie dlatego — ciągnął dalej agent — że potrafię utrzymać tajemnicę, gdzie należy, i odsłonić ją w stosownej chwili.

Umilkł znowu. Doktor Cameron poruszył się niespokojnie

— W tym zaś wypadku... — zaczął policyant.

— Jakto: w tym wypadku? — powtórzył doktor, zaniepokojony już na dobre. — Jakiż to wypadek? Mów pan odrazu, co masz do powiedzenia.

Lecz pan Gryce nie zważał na tę przerwę

— Nie zdziwiłem się też wcale — ciągnął dalej — gdy przed trzema dniami kazano mi udać się do pani A. w sprawie poufnej. Otrzymuję często podobne polecenia. Tem niemniej jednak pospieszyłem do domu pani A., jest to bowiem osoba bardzo szanowana, której mąż cieszy się olbrzymim majątkiem i rozległemi stosunkami. Znasz ich pan oboje. Pani A. oczekiwała mnie z niecierpliwością i natychmiast przystąpiła do rzeczy:

— Panie Gryce — rzekła — jestem w przykrem bardzo położeniu W rodzinie naszej zdarzył się fakt, który może się okazać zupełnie błahym, lub też okryć nas hańbą. Otóż chciałabym, abyś pan wykrył, czy obawy nasze są uzasadnione. Jeśli są płonnemi, zapomnisz, iż byłeś wzywany do tego domu.

Skłoniłem się; byłem istotnie zainteresowany; spostrzegłem odrazu, iż pani A. jest bardzo strwożona, a niepodobna mi było zrozumieć powodu tego niepokoju: nie miała syna, który mógłby rozrzutnością swą wprowadzić ją w taki kłopot, a mąż jej stał po nad wszelkie zarzuty.

— Panie Gryce — rzekła — mam córkę.

— Wiem — odparłem, zdziwiony coraz bardziej: panna A. w oczach świata czystą była i nieskalaną, jak lilia.

— Jest ona naszem jedynem dzieckiem — mówiła dalej matka — kochamy ją oboje z całego serca i otaczaliśmy zawsze czułem staraniem, a jednak — dodała, oglądając się naokoło, jak gdyby obawiała się, iż może być podsłuchaną — a jednak opuściła nas nagle. Odjechała, nie zawiadomiwszy, gdzie się udaje, pozostawiając bardzo niedokładne objaśnienie i... i..

— Jeśli jednak pozostawiła jakiekolwiek objaśnienie?..

Pani A. wyjęła z kieszeni zmięty list i podała mi go.

— Oto, co otrzymaliśmy przez pocztę — rzekła — a przecież byłam w domu, gdy odjeżdżała, gotowa uwzględnić każdą jej zachciankę.

Odczytałem cztery wiersze, z których składało się to pismo. Brzmiały one w te słowa:

„Kochana matko!

„Odjeżdżam na dni kilka lecz wrócę 27-go. Bądź dobrej myśli.

Kochająca Cię

Eugenia."

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak